

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na RAPORT OSTATNIE ŚWIATA! Ukraińskie wojska atakują na kilku odcinkach na południowym wschodzie kraju. Niektóre media twierdzą, że to początek długo oczekiwanej kontrofensywy, choć władze kraju jak dotąd nie potwierdzają tych informacji. Trwa ewakuacja ludności z obszarów zalanych po wybuchu zapory w nowej kachowce na Dnieprze, na południu Ukrainy. Woda zalała ponad 600 km² po obu stronach rzeki, powodując katastrofę humanitarną i ekologiczną. Rosjanie ostrzeliwują częściowo zalany herzoń. Kto zyskuje wojskowo na rozlaniu wody w dorzeczu Dniepruch i jak wygląda sytuacja na froncie? Ministrowie Spraw Wewnętrznych Krajów Unii Europejskiej uzgodnili zasady paktu migracyjnego dotyczącego przyjmowania uchodźców do państw członkowskich i zakładającego poważne zmiany w obecnym systemie. Czy tym razem uda się dokonać reformy polityki migracyjnej Unii? W Austrii rośnie poparcie dla Partii Wolnościowej i jej programu ograniczania migracji i wspierania Rosji. Czy to zapowiedź zmian w innych krajach Europy Środkowej? Amerykański sekretarz stanu z wizytą w Warszawie Saudyjskiej, czy Amerykanom uda się utrzymać wpływy w kraju, który skłania się ku Chinom, współpracuje z Rosją i dogaduje się z Iranem? A także o pomieszeniu języku i beznadziejnej walce człowieka z tym zjawiskiem. O tym wszystkim w raporcie o stanie świata 10 czerwca 2023 roku. Ten program jest finansowany z dobrowolnych wpłatek, słuchaczy, którzy mają możliwość ochotę nas wspierać. Za każdą wpłatę z serca państwu dziękuję. Zapraszam wszystkich, którzy chcieliby zostać patronami raportu na mój profil w serwisie patronaj.pl, za jego pośrednictwem, najłatwiej nas bezprzeć. Nasz adres, raport Rosiaka, mała gmail.com, a adres z naszej strony raportostanieświata.pl. Agata Kasprolewicz i Krzysztof Wawrzak w reżyserce Studia Efektura. Zaczynamy! Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami. Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.
Uwielbiam się, że uderzył się z napisami.

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

To kapita!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

Prawda!

To kapita, żebyś odużywał.

W latticeSpot recenzja entering box.

Kubaufana reggie,

Wojna nagada.

I w obaj duzi, czuć się i przeczale

Ty szal mógł powyńć, protekówczania

Młodwiej z nią wrócił w słowie

A wy mówczani, mówczani

Bo toj kapita

I czuć

Toj kapita

Rarisz, toj kapita

Wymnisz, czuć kapita

Rara, rara, rara, rara, rara, rara

Rara, rara, rara, rara, rara

Rara!

Rara!

Bumbalksi żadan na początek raportu o stanie świata

prezydent Jack Zełneński odwiedził tereny zalane

popęknięciu tamy w nowej kahowce na Dnieprze

Woda zalała herson i ogromne obszary

zarówno na prawym brzegu kontrolowanym przez Ukrainy

jak i na lewym o cupowanym przez Rosję

Nie ma informacji jak przebiega akcja ratunkowa i czy w ogóle przebiega na tym terenie właśnie kontrolowanym przez Rosję.

Po stronie ukraińskiej ewakuowano tysiące ludzi, są też ranni.

Ukraińcy twierdzą, że za lanych zostało 600 kilometrów kwadratowych, z czego większość właśnie po stronie rosyjskiej.

Obie strony oskarżają się nawzajem o wysadzenie tej zapory.

W ciągu ostatniej doby, a mówię to w piątek, pojawiły się też informacje o rozpoczęciu kontrofensywy ukraińskiej.

Pisało o tym Reuters i Washington Post.

Również eksperci militarni twierdzą oni, że głównym kierunkiem kontrofensywy będzie region Zaporozża.

Studiopiotr Pogożewski z Biosatu, autor podcastu Po prostu Wschód.

Witam Cie dzień dobry. Dzień dobry.

Zacznijmy od tej planowanej albo może już trwającej kontrofensywy.

Amerykański Instytut Studiów nad Wojną twierdzi, że się zaczęła.

Władze ukraińskie nie mówią, że się zaczęła.

Podobno uderzenie ma się odbywać na trzech kierunkach z różnym powodzeniem.

Jak powinniśmy traktować w ogóle tego typu informacje?

Bo w zasadzie jesteśmy nimi zalewani od pewnego czasu i mamy bardzo jednoznaczne milczenie, jeżeli milczenie może być jednoznaczne władz ukraińskich.

No to jest właśnie charakterystyczne, że jesteśmy zalewani informacjami ze wszystkich źródeł, ale nie ze strony kijowa.

Kijów tutaj milczy i wiadomo, że im ciszej nad tą operacją, tym lepiej.

Chociaż rzeczywiście pojawiły się pewne

deklaracje strony ukraińskiej, czy też wojskowych dowódców, czy też

rzeczników, poszczególnych oddziałów regionalnych ukraińskiego wojska, że pewne ruchy armii są, na przykład one są w okolicach Bachmutu, czyli to nie jest wcale

ta część Zaporozża, obwód Zaporowskiego, a jest to bardziej na północ.

Tam jest taka ceza, że na tej linii od Bachmutu do Zaporozża, niby ta ofensywa miałyby trwać.

Tak, że są zajęte pewne terytoria, że ukraińcy się

posunęli, to nawet o 200 metrów, więc żyjemy w takim szumi informacyjnym, ale

ciekawe jest to, że rzeczywiście więcej informacji pojawia się z tych innych źródeł, z mediów i też ze strony rosyjskiej.

Strona rosyjska zaczęła o tym mówić.

W tym tygodniu, w tym kończącym się tygodniu, Rosjanie zaczęli mówić, że ukraińcy

rozpoczęli tę kontrofensywę i Rosjanie twierdzą, że oni tutaj oczywiście bohaterstwo się przeciwstawiają tej kontrofensywie i Ukraińcy nie mają żadnych sukcesów. Ukraińcy na razie się nie chwala i wydaje mi się, że ta akurat taktyka ukraińska jest o tyle lepsza, że no w tym przypadku, jeżeli oni to rozpoczynają, rozpoczynają te działania, za nie odpowiadają, no to im zależy na pewnej ciszy. Oni się pochwalą, jeżeli będzie jakiś sukces. Jeżeli są porażki, a mogą być, no to oni o tym nie mówią i tym się nie chwala. Co to instytutu badań nad wojną? Jest to jednak think tank amerykański, ale on w dużym stopniu bazuje na też deklaracjach strony ukraińskiej, bądź też na doniesieniach medialnych. Mi się wydaje, że tam jest nie jest dużo takiej insajderskiej informacji, a to jest bardziej taka informacja z tych otwartych źródeł przeanalizowana i oni twierdzą, że na podstawie tych źródeł, że ta kontrofensywa się rozpoczęła, ale tutaj w tym przypadku rzeczywiście się nie opierają w dużym stopniu na źródłach ukraińskich. Chociaż naprawdę takie deklaracje padają ze strony niektórych ukraińskich wojskowych, że rzeczywiście podjęliśmy gdzieś działania, ale też do końca nie wiemy, jak ta kontrofensywa ma wyglądać, czy oni mają jednym po prostu murem pójść, czy właśnie to mają być poszczególne działania w poszczególnych regionach. Myślę, że po prostu będziemy cały czas przypominać słuchaczom, że należy pamiętać, że większość tego, co czytamy, czy to na Twitterze, czy w mediach mainstreamowych, to są informacje oparte tak jak Piotr właśnie w tej chwili mówi na źródłach otwartych, czyli na tym, do czego można dotrzeć bez specjalnych problemów. Jeżeli się jest ekspertem, jeżeli masz możliwości dotarcia do tych źródeł. Tylko źródła zamknięte, to są źródła wywiadu ukraińskiego, wywiadu brytyjskiego, wywiadu amerykańskiego. Te źródła są dawkiwane w takiej formule, jak właściciele tych źródeł uznają zastosowane. Tak, ale my też nie wiemy w przypadku źródeł otwartych, czy te źródła też nie są dawkiwane przez kogoś, jeżeli my widzimy jakieś filmy nagrywane przez żołnierzy, czy to ukraińskich, czy rosyjskich, którzy gdzieś tam działają na jakimś terytorium i coś mówią, to też może być część jakiejś operacji, czy to Moskwy, czy to Kijowa. Dramatyczna sytuacja w regionie hersońskim, tysiące ludzi bez prądu i wody. I jak wielokrotnie w tej wojnie już bywało i znowu tutaj wracamy do tematu medialnego, ale akurat przy tym wydarzeniu warto chyba na tym się skupić. Mamy dwie strony, które oskarżają się nawzajem o wysadzenie tej tamy. Mało tego. Rosjanie twierdzą, że to oni zrobili, to znaczy Rosjanie w Rosji. Propagandyści rosyjscy, między innymi w parlamencie rosyjskim mówią, że to my zrobiliśmy i bardzo dobrze, że to zrobiliśmy. Z drugiej strony, Ukraińcy twierdzą, że to zrobili Rosjanie. Pojawiają się takie głosy, że my nie do końca wiemy, kto wysadził tę tamę. I znowu tutaj taka jedna uwaga, wydaje mi się ważna. Rosja w zasadzie od początku tej wojny kłamie. To jest jedna z metod stosowanych jako narzędzie wojenne.

I zawsze przy analizie tego typu sytuacji należy to brać pod uwagę.

To znaczy to nie jest dokładnie tak jak dwie strony mówią to samo, to nie znaczy dokładnie to samo.

Tutaj w tym wypadku mamy również jakieś

faktograficzne podstawy, żeby sądzić, że to Rosja jest odpowiedzialna za

wysadzenie tej tamy, bo to oni mieli dostęp do tego miejsca, w którym tatama wybuchła.

Nie, no to oczywiście tak to jest jedna uwaga, ale jest jedna zasadnicza uwaga, że gdyby nie było wojny, tatama by stała.

Tam by się nic nie odbyło, tak?

No jasne.

Czyli by nie było tego kryzysu, więc jak by na to nie patrzeć, za to odpowiada Rosja.

Teraz co do tego, kto kontrolował tamę i w jaki sposób?

Rzeczywiście fizycznie kontrolowali ją Rosjanie.

Rzeczywiście tatama była ostrzeliwana przez stronę ukraińską, co mogło doprowadzić do osłabienia tej tamy i w końcu przerwania i właśnie tego, co teraz mamy, czyli zalania tych ogromnych terytoriów.

Oczywiście tutaj cały czas gdybamy, tak?

Pojawiła się inna informacja, która dzisiaj została

powtórzona w Brukseli, o której mówiły i źródła rosyjskie, i źródła ukraińskie, że tam rzeczywiście były

ładunki wybuchowe, wcześniej założone, które zostały w tym momencie zdetonowane.

Pytanie przez kogo?

Jeżeli Rosjanie mieli fizyczny dostęp do tej tamy, to prawdopodobnie, ponieważ te ładunki miały być założone przy turbinach,

prawdopodobnie to zrobili oni.

Dzisiaj w piątek pojawiło się nagranie ukraińskich służb

z podsłuchu, gdzie rosyjscy wojskowi rozmawiają właśnie o tym, że to zrobiła rosyjska grupa dywersyjna.

Oczywiście w przypadku takich nagrań nigdy nie wiemy, czy one są prawdziwe.

Ale to wszystko się w jakiś sposób układa.

Teraz oczywiście zawsze w tym momencie jest pytanie, dla kogo to jest korzystne.

Wychodzi na to?

Dlaczego Ukraińcy zalewają obszar kilkuset kilometrów kwadratowych i tworzą sytuację, w której jeżeli

ewentualnie mieliby atakować rosyjskie wojska, to ich czołgi ugrzęzną w błocie.

To tak, one ugrzęzną w błocie.

Będzie trudna operacja na wodzie, ponieważ to rozlewisko i tak Dniepr jest bardzo szeroki.

Czasem także nie widać drugiego brzegu, a w tym momencie to już jest rzeczywiście bardzo trudna przeszkoda wodna do pokonania.

Ale oczywiście można powiedzieć, że plusem jest to, że Rosjanie na lewym brzegu, czyli na wschodnim brzegu Dniepru,

budowali przez ostatnie miesiące umocnienia.

I te umocnienia teraz zostały po prostu zalane, czy też można powiedzieć wręcz wymyte.

Te całe ich działania poszły na marne.

Więc pod tym z tego punktu widzenia można powiedzieć, że to jest wygodne dla strony ukraińskiej, ale szczerze mówiąc ja nie wyobrażam sobie kogoś w Kijowie, kto by podjął decyzję o tak ogromnym zniszczeniu własnego kraju.

Właśnie z tego powodu, z jakiś powodów wygód taktycznych, które tak naprawdę, jak widzimy, one są dość marny.

Dlatego, że tak jak powiedziałeś.

Bardzo łatwo można sobie wyobrazić taką decyzję podjętą w Moskwie, niekoniecznie w Moskwie, ale podjętą po prostu przez wojskowych rosyjskich, ponieważ wielokrotnie to było robione.

Tak, to znaczy, no aż takiej skali nie było, tak, dotąd.

To jest coś niewyobrażalnego, dlatego że to są w historii, mówię.

To tak, to jest w ogóle na lata rzecz, która jest, no to będą lata trwałe, żeby to odbudować.

Jeżeli ktoś był na Ukrainie, na przykład bardzo duża część produktów spożywczych, warzyw przede wszystkim, ale też owoców, pochodzi właśnie z południa z tych terenów.

I teraz jakby Ukraina by miała sobie strzelić w stopę i zniszczyć właściwie własne rolnictwo.

Też pojawiają się niedługo problemy z

dostarczaniem wody na północ od tamtej, ponieważ ta woda była pobierana ze zbiornika.

Tego zbiornika właściwie teraz nie ma, ponieważ ten poziom wody bardzo spadł.

I to może też no grozić bardzo dużym problemem dla zwykłych obywateli Ukrainy, na tych terytoriach kontrolowanych przez Ukrainy.

Kolejna rzecz, kolejny argument jest taki, że

jak patrzymy na to, jak to jest pokazywane w mediach,

to nie jest tak, że po stronie rosyjskiej nie ma ewakuacji, ona jest.

Ona nie była od razu prowadzona, Rosjanie opóźnili to trochę.

Nie było to pierwszego dnia, czy tam w pierwszych godzinach, tylko było to powiedzmy po dwóch dniach.

Więc i oni są do tego bardzo słabo przygotowani, to znaczy nie ma na przykład łódek, nie ma tych oddziałów ratowniczych.

Z jednej strony to właśnie świadczy o tym, że Rosjanie nie byli przygotowani, tak?

Tam część zmyło też żołnierzy, też były straty,

więc można powiedzieć, nie zrobili tego Rosjanie, no ale z drugiej strony

jeżeli Ukraińcy o tym tak mówią, tak on nagłaśniają ten temat w mediach, pokazują te akcje ratunkowe, tak te wszystkie zdjęcia, które widzimy często wzruszające nawet w akucji zwierząt, psów, kotów, to można powiedzieć, że

im bardziej zależy na tym, żeby pokazać, czego się dopuściła Rosja.

Po drugiej stronie my tego nie mamy, nawet jeżeli się przejrzy rosyjskie media, aż tak wielu informacji, tak wielu zdjęć nie posiadamy.

Bardzo gorzkie słowa Załońskiego pod adresem

organizacji humanitarnych i ONZ-u, po co on je krytykuje?

Co taką krytyką chce osiągnąć?

No myślę, że chce osiągnąć to, żeby te organizacje się tam włączyły w ewakuacji i w pomoc ludności, no to jest chyba jego główny cel.

Chce je zmusić do pomocy Ukrainy, by jest to ogromny wysiłek, jest to ciężki. Myśmy widzieli też zdjęcia na przykład Polskiej Akcji Humanitarnych Stamtąd, czyli ta organizacja tam jest. Ale sądzę, że tutaj przede wszystkim załoŹskiemu zależy na tym właśnie, żeby te organizacje się pojawiły, co też pozwoli, myślę w konsekwencji, nagłoŹnić ten konflikt, jakby przypomnieć trochę o tym, dlatego że to jednak ciągle zainteresowanie spada, no teraz mamy większe, bo jest ta tragedia oczywiście, ale także pokażę to sposób działania Rosjan, bo jeżeli my słyszymy, że ostrzeliwana jest ewakuacja ludności cywilnej, stamtąd, no to już pokazuje naprawdę. Mówisz o ostrzeliwaniu Hersonia, o ostrzeliwaniu. Przez Rosjan i ten film na przykład, który wczoraj widzieliŹmy, gdzie jest głoŹwny rabin Ukrainy, który przyjechał z pomocą humanitarną i on musi się tam chować kłaŹć na ziemię, bo akurat trwa ostrzał w innym miejscu, ludzie zginęli, bo nie zdążyli się schować, więc i w tym momencie, jeżeli by było ostrzalne ONZ czy czerwony krzyŹ, no to by miało jeszcze większe reperkusje, mimo nadzieje dla Rosjan, chociaŹ no widzimy, że jakby kaŹdej kroki, te czerwone linie przekraczane granice, właŹciwie no nie powodują większych konsekwencji, chociaŹ no rzeczywiŹcie teraz się mówi, krytykuje i być moŹe już tak cynicznie patrząc moŹe to pomóc w przyjęciu tego 11 pakietu sankcji, o którym teraz jest rozmowa w Brukseli i który ma się głoŹwnie skupić na tym, żeby zamknąć te drogi omijania sankcji, które właŹciwie kwitną odpocząwszy od zjednoczonych emiratów arabskich przez Turcję, aż do paŹstwowego ZSRR, takich jak Armenia, Gruzja czy Kazachstan, czy już w ogóle Kirgizstan i Tajikistan. Wróćmy jeszcze do tej kontrofensy wyplanowanej, czy już trwającej. Mamy przedziwną sytuację od właŹciwie nie od kilku dni, tylko od kilku tygodni, w której prezydent ZałeŹski co kilka dni ogłasza, że Ukraina jest gotowa do ofensywy, następują akcje w róŹnych miejscach z róŹnym skutkiem, wszyscy się zastanawiają, czy się zaczęło, czy się nie zaczęło, tak jak dzisiaj o tym rozmawiamy i jak to w ogóle naleŹy czytać, na czym polega strategia ZałeŹskiego, zwaŹszcza w sytuacji, w której zbliŹa się szczyt NATO w Wilnie, w której Ukraina domaga się gwarancji bezpieczeŹstwa i ZałeŹski zaczyna mówić o tym, że jeżeli jakiegoŹ gestu jednoznaczego ze strony NATO nie będzie, to on tam nie pojedzie do Wilna, o co chodzi prezydentowi w tej chwili? Logicznie rzecz biorąc powinno być tak, że ta kontrofensywa powinna rozpocząć na wiosnę i teraz powinny być już efekty. I na pewno ZałeŹskiemu chodziłoby i tak powinno być, żeby pokazać pewne efekty tej broni, która jest dostarczana przez zachód i na pewno to jest istotne. RzeczywiŹcie brak tych efektów moŹe spowodować pewne odejŹcie zachodu od przekazywania broni Ukrainy. Dlaczego ta kontrofensywa się nie rozpoczęła? No tutaj oczywiście no mi jest ciężko powiedzieć, tak? My tak jak mówi cały czas rozmawiamy, nie wiemy, czy ona się rozpoczęła, czy nie rozpoczęła.

To znaczy mamy pewne przypuszczenia czy pewne hipotezy graniczące z pewnością dotyczące potencjalnych strat Ukrainy, prawda? To znaczy, kiedy ofensywa się zacznie, nie wiemy jak w tej chwili wyglądają straty Ukrainy, ale z pewnością będą one zdecydowanie większe, bo armia, która atakuje, traci więcej żołnierzy niż ta, która broni.

Tak, mówi się, że trzykrotnie a Rosjanie się bardzo tam umocnili. Więc ja myślę, że strategia tu jest taka, że no mamy do wyboru, tak? Powiedzieć albo nie powiedzieć.

Powiedzmy, że rozpoczynamy tę kontrofensywę, ale nie mamy sukcesu. No to raczej wygląda dość kiepsko i jest to po prostu porażka. Jeżeli odnosimy sukcesy, możemy o tym mówić, to dobrze działa dla tego odbiorcy wewnętrznego i także dla odbiorcy zagranicznego, w tym tak jak mówisz, dla państw na to.

I dlatego myślę, że Zęłeński tutaj z innej strony powoduje taką nerwowość trochę u strony rosyjskiej, bo nie wiadomo, zacznie się, zacznie, nie wiadomo jak to się zacznie, ktorendy. To trochę może przypominać nawet tę sytuację z sprzed 24 lutego, tak? 2022 roku.

Kiedy też było nie wiadomo, zacznie się rosyjski atak czy się nie rozpocznie. Zęłeński do ostatniej chwili uspokaja, prawda? Tak, no i mało kto wierzył, że on się zacznie aż będzie o takiej skali tak rozciągnięty. Więc być może tutaj Zęłeński próbuje zrobić to samo, no długi okres był oczekiwania na broń zachodnią. Tutaj Zęłeński mówił, że ta broń już została dostarczona i mówił też, że Ukraińcy są już gotowi do tej kontrofensywy. Ja myślę, że no to jest celowa taktyka kijowa, żeby przemilczać ewentualne porażki, tak jak mówisz, straty mogą być bardzo duże. I mówić o ewentualnych sukcesach, jeżeli takowe będą. Jest jeszcze trochę czasu do tego.

I pamiętajmy do szczytu w Wilnie i pamiętajmy, że tak naprawdę to ofensywa to jest no to może być taki decydujący już krok w tej wojnie, który będzie nam mówił o tym, jak dalej ona się potoczy.

To znaczy, jeżeli Ukraińcy nie będą w stanie się posunąć dalej albo nawet posuną się na małych odcinkach. Rosjanie właściwie nie mają żadnych zdobyczy nowych, tak? Właściwie oni się bronią.

Powiedzmy, że nawet tracą ten bachmut, gdzie bardzo dużo sił, bardzo dużo żołnierzy rosyjskich i też najemników z grupy Wagnera zginęło, no to w tym momencie już będzie coraz głośniejsze, coraz mocniejsze naciski będą także ze strony zachodu na kijów, żeby rozpocząć rozmowy.

I spójrzmy jeszcze na inną sytuację, która się dzieje właściwie gdzieś wokół tego konfliktu w różnych miejscach na świecie, że mamy plan władz bodajże Indonezji pokojowy, mamy plan władz RPA, tutaj się pojawia Watykan, te wszystkie ruchy są bardzo

nagłaśniane przez stronę rosyjską, co już może świadczyć o tym, że Rosjanom już teraz zależy na tym, żeby zacząć rozmawiać o pokoju.

Rzeczywiście są w sytuacji takiej w miarę komfortowej, tak?

Bo znaczy oni, być może oni zrozumieli, że co najwyżej mogą stracić, prawda?

W tym wypadku już więcej nie zyskają.

Oczywiście, no właśnie to chciałem powiedzieć, że w tym momencie są w takiej sytuacji, że jeżeli zaczną się

kontrofensywa, Ukraińcy się posunął, chociaż trochę, czy gdzieś, a może dużo się posunął, bo my tego nie wiemy,

no to w tym momencie Rosja traci bardzo dużo, więc może lepiej zacząć już rozmawiać teraz,

z tym, że no strona ukraińska stawia jasny warunek, że rozmowy mogą się rozpocząć, jeśli Rosjanie się

wycofają ze wszystkich zajętych po 2014 roku terenów, plus z Krymu.

I to może być właśnie ten moment takiego pewnego sporu.

Przypuszczam, że z zachodem, który będzie jednak naciskam, żeby te rozmowy jakoś się rozpoczęły.

Być może one będą odbywać się na poziomie takim, że władze ukraińskie dołączą dopiero w ostatnim momencie.

Wcześniej będą to jakieś dyskusje na poziomie polityków z zachodu, z politykami z Moskwy.

A teraz to, co mamy, to są właśnie te wrzutki, które są prezentowane przez kraje, które właściwie nie są za bardzo związane z terytorium konfliktu, tak, takie jak RPA na przykład.

W przypadku Chin jeszcze można to zrozumieć, no Chińczycy mają linię, chcą się pokazać jako te gołębki pokoju, w przypadku Orban, Orban też się tak stara pokazać, ale Węgrzy jeszcze tutaj planu nie swojego nie zaproponowali.

Chociaż można uznać za plan to, co powtarza premier Węgier, że po prostu trzeba wstrzymać ogień i wszyscy mają pójść rozmawiać i trzeba wstrzymać pomysł do Ukrainy, tylko wiadomo, że jak się wstrzyma pomysł do Ukrainy, to Rosja wtedy ruszy na zachód. Jeszcze słowo na temat wewnętrznej sytuacji w Ukrainy.

Jak to wszystko, o czym rozmawiamy, co się dzieje, jak odbierane jest przez Ukraińców?

Czy oni są gotowi do tej kontrofensywy?

W jaki sposób wpływa to na pozycję prezydenta zelońskiego?

W jaki sposób wpływa to na wewnętrzną politykę?

Bo przecież polityka nie została zawieszona, ona nie przestała istnieć.

Na dużym stopniu moim zdaniem ona została zawieszona jednak.

Głównie polityka się działa na Ukrainy w radzie najwyższej.

Teraz w radzie najwyższej po prostu są generalnie przyjmowane propozycje prezydenta.

Więc takiej krytyki nie sływać.

Myślę, że każdy się boi tutaj o bycie oskarżonym, o to, że jest rosyjskim agentem.

Czyli wszyscy właściwie trzymają tę linię, którą popiera przytłaczająca większość Ukraińców, czyli ponad 80 procent, że Rosji nie można ustępować.

Nie można iść na żadne rozmowy.

Dopóki Rosjanie, rosyjskie wojska są na terytorium Ukrainy.

I więc myślę, że

to jest kwestia tej kontrofensywy.

Jeżeli będą porażki, jeżeli będą ogromne ofiary, no to wtedy rzeczywiście może się jakaś zacząć dyskusja też w społeczeństwie, nie wiem, w blogosferze tak zwanej na Facebooku, ponieważ na Ukrainy to życie polityczne głównie się toczy właśnie w Facebooku.

Więc myślę, że tam rzeczywiście mogą się takie głosy pojawić.

No ale na razie właściwie nie mamy do czynienia z poważnymi deklaracjami.

Jeżeli są to jakieś kompletnie niepoważne, jak bodajże dwa tygodnie temu była jedna z Instagramerek, która zaproponowała, żeby patrioty odsunąć od Kijowa, bo ona się nie może wyspać, bo obrona przeciwlotnicza pracuje, tak, żeby na zachód.

Więc to są to są absurdy.

To, co widzimy teraz, to, co się stało w związku z tą tamą w nowej kachowce, to to, że jest to kolejny bodziec do takiej solidarności, do pomocy.

Odessa pomaga, Mikołajów pomaga.

No i wiadomo, że reszta Ukrainy też się stara tym ludziom pomóc.

Więc to jakby tylko działa na korzyść tego, żeby dalej się bronić, dalej działać.

Dziękuję bardzo.

Piotr Pogożelski z Białsatu, autor podcastu, po prostu wschód był gościem raportu o stanie świata.

Dziękuję bardzo.

Ministrowie Spraw Wewnętrznych Unii ustalili w Luxemburgu wstępne zasady nowego paktu migracyjnego wspólnoty.

Przez ostatnią dekadę Unia usiłowała nieskutecznie zreformować i zunifikować politykę migracyjną.

Obecna próba jest równie trudna w realizacji jak poprzednie, zwłaszcza kilka tematów budzi spory.

Kwestia powrotu migrantów, których aplikacje zostały odrzucone do krajów bezpiecznych.

Kwestia wyłączenia dzieci z procedur na granicy.

Te procedury często kończą się zatrzymaniem migrantów i być może najbardziej drażliwa sprawa skala wspólnej odpowiedzialności państwu unii za migrantów, którzy przedostają się na kontynent nielegalnie i suma jaką musiałyby płacić państwa unii, które nie zdecydują się na przyjęcie migrantów.

Te rozmowy odbywały się w cieniu kryzysu na granicy polsko-białoruskiej i ciągłego napływu uchodźców do Polski i resztę Europy z Ukrainy.

Czy to jest moment, kiedy Unia zdoła pokonać różnicę między państwami i uzgodnić nowe zasady polityki migracyjnej?

Porozmawiam o tym z profesorem Maciejem Duszczykiem, z ośrodka badań nad migracjami Uniwersytetu Warszawskiego.

Witam pana dzień dobry.

Witam pana redaktora, witam wszystkich słuchaczy.

Dziękuję bardzo za zaproszenie.

Dlaczego od czasu wielkiego kryzysu migracyjnego sprzed prawie

dekady Unii Europejskiej nie udaje się stworzyć spójnej polityki migracyjnej?

Na pewno pomni doświadczeń z 2015-2016 roku.

Unia Europejska starała się wypracować pewne rozwiązania.

Pamiętajmy o tym, że ówczesna tak zwana przymusowa relokacja zakończyła się porażką i została ostatecznie odrzucona.

Natomiast przyszła pandemia i pandemia zatrzymała tak naprawdę dyskusję o migracjach, ponieważ w ogóle migrację w skali świata wygasł również te nielegalne migracje, co jest bardzo ciekawe, również został bardzo mocno ograniczony.

Pewnie sposób ta dyskusja została zamrożona.

Natomiast koniec pandemii powrót do migracji

takiej tak naprawdę bardzo podobnej jak ta sprzed pandemii powodowało to,

że Unia musiała wrócić do pomysłu, jaki sposób zarządzać migracjami.

Z jednej strony strzedł swój granic, tak żeby układ Schengen dalej mógł funkcjonować.

Natomiast z drugiej strony, jak odróżniać się o takich państwach,

jak na przykład Białoruś czy państwa afrykańskie,

które nie przestrzegają żadnych praw człowieka, żadnych praw migrantów

i w jaki sposób jednak te podstawowe prawa człowieka przestrzegać.

A więc mieliśmy do czynienia z trudną sytuacją pogodzenia trochę interesów

państw południa i państw wschodu, również tych państw, które nie mają granic zewnętrznych.

Na przykład Niemcy nie mają takiej granicy zewnętrznej,

natomiast oczywiście duża część migrantów właśnie chce się dostać do Niemiec.

Także to są takie bardzo skomplikowane puzzle, które teraz trzeba ułożyć.

I wczoraj prezydencja szwedzka podjęła taką próbę wypracowania kompromisu

i jakiś ten kompromis został wypracowany.

To nie jest jakiś taki spektakularny sukces.

Czasami oczywiście prezydencje mówią o tym, że to jest tak spektakularny sukces.

To nie jest taki spektakularny sukces.

Ja nazywam to krokiem do przodu, żeby pokazać osobom, które chcą grać migracjami

z Unii Europejskiej, jak Łukaszenka, Putin czy niektórzy dyktatorzy afrykańscy,

że jednak jesteśmy w stanie znaleźć jakiś kompromis, żeby bronić się przed

pewnymi rodzajami prowokacjami.

To znaczy, żebyśmy byli precyzyjni i ściśli, to ten kompromis na razie mamy na poziomie ministrów spraw wewnętrznych.

Diplomaci cytowani na marginesie tego spotkania mówią, że

i to jest bardzo dobre, bo to był idealny moment do podjęcia tej decyzji.

I chodzi o to, żeby wypracować stanowisko do negocjacji z Parlamentem Europejskim,

które będzie naciskał na to, żeby te zasady, o których może za chwilę powiemy,

były troszkę bardziej zliberalizowane, jeśli chodzi o stosunek do migrantów.

Tutaj było to ważne, że decyzja nie była podejmowana jednogłośnie,

tylko kwalifikowaną większością, co samo w sobie stwarzało lepsze warunki do

osiągnięcia porozumienia, ale też być może pan to przyznała, może nie,

pokazało jednak spore różnice między państwami.

21 państw zaakceptowało tę umowę.

Węgry i Polska zapowiedziały, że się na nią nie zgodzą.

Cztery kolejne państwa, Bułgaria, Litwa, Malta, Słowacja się wstrzymały,

a takie państwa, jak wspomniane Niemcy czy Włochy, które do ostatniej chwili walczyły, też mają bardzo duże wątpliwości co do kształtu tej umowy.

Tak, natomiast musimy spojrzeć na to w takim kontekście ostatniego momentu negocjacji, ponieważ tak naprawdę kwestia relokacji w czwartych wieczorem nie budziła jakichś takich bardzo poważnych emocji.

Otóż emocje chodziły, głównie były, koncentrowały się na takim próbie zdefiniowania sobie, co to znaczy kraj bezpieczny.

Włochy bardzo mocno ciskały na to, żeby Tunezja, mimo tego, że dzisiaj jest krajem, który jest bardzo blisko dyktatury.

Rozmawialiście państwo ostatnio temat Tunezji w waszym programie.

Bardzo ciekawa rozmowa.

Tak naprawdę chodziło to, żeby Tunezji uznać

zakres bezpieczny, do której można odsyłać migrantów, którzy docierają do Włoch.

Niemcy i Francja, Holandia i wiele innych państw nie chciało się na to zgodzić, ale ostatecznie ten kompromis właśnie w tym zakresie udało się uzgodnić.

Jeżeli się tak jak pan redaktor bardzo słusznie powiedział,

tutaj nie trzeba było jednomyślności.

Polska i Węgry w ostatnich swoich

wystąpieniach bardzo mocno ciskały na prezydentkę szwedzką, żeby nie doprowadzić

do głosowania, tylko przenieść tę dyskusję na poziom Rady Europejskiej,

czyli szefów rządów i głów państw, czyli prezydentów i premierów po to, żeby

właśnie tam podejmować tę decyzję, kiedy ta jednomyślność jest wymagana.

W Radzie Unii Europejskiej takie

jednomyślności zgodnie z traktatem izbońskim nie potrzeba i ostatecznie

ten kompromis został zaakceptowany.

Natomiast trochę o co innego chodziło Polsce w tym przypadku, bo chodziło głównie

o kwestie relokacji, tak naprawdę takiej zasady Solidarności, która jest pisana

tego faktu, a Niemcy i Włochom, częściowo Francuzom chodziło troszkę o co innego.

Tak więc mieliśmy rzeczywiście taki ponownie bardzo skomplikowany

układ interesów, które ostatecznie udało się jakoś uzgodnić, ale tak jak pan

słusznie powie, o panie redaktorze, przy sprzeciwie kilku istotnych państw,

a więc dla tego ja nie nazywam tego jakimś spektakularnym sukcesem.

Tylko mówię, pokazaliśmy jako Unia Europejska możliwość wypracowania

kompromisu zgodnie z traktatem izbońskim nie wymagającym jednak jednomyślności,

ale tej jednomyślności, jak wiemy, coraz trudniej będzie nam osiągać na poziomie

europiejskim. Zatrzymajmy się przy tych zasadach, które zostały wczoraj

uzgodnione, czy może zostały uzgodnione do dalszych negocjacji.

O jednej pan wspomniał, czyli o kwestii krajów bezpiecznych,

które z krajów uznajemy za bezpieczne i tutaj wydaje się, że Włochy rzeczywiście

wywalczyły sobie prawo, żeby odsyłać migrantów do krajów, które dla innych

państw, takich na przykład jak Niemcy, mogą nie wydawać się krajami bezpiecznymi.

Druga kwestia to jest też to, o czym pan przed chwilą wspomniał, czyli relokacja.

Co najmniej 30 tysięcy migrantów mają przyjąć na swoje terytoria państwa Unii,

z kraju do którego ci migranci przybyli.

Do Polski według tego planu miałyby przybyć 1900 migrantów z Południa, albo w przypadku odmowy, zaraz do tego dojdziemy, co to znaczy, ale w przypadku odmowy przyjęcia za każdą osobę zapłacimy około 20 tysięcy euro i tutaj oczywiście pojawia się oburzenie polskiego rządu, które mówi, że powinniśmy traktować wszystkich uchodźców, jednakowo, taki zresztą jest argument również tej strony unijnej, to znaczy uchodźców z Ukrainy powinniśmy tak samo traktować jak innych uchodźców, bo mamy dziwną sytuację, wygląda na to, że prawdziwy uchodźca to jest przybysz z Afryki albo Zazji, a jak ktoś jest białym Ukraińcem, to już jest oczywista oczywistość, że Polska ich przyjmuje.

Czy przypadkiem polskie władze nie mają racji?

Pamiętajmy o tym, że mówimy tak naprawdę o procedowaniu procedury, a więc chodzi tutaj, że te 30 tysięcy osób, które już znalazły się na terytorium Unii Europejskiej, składają wniosek o ochronę międzynarodową i dane państwo jest zobowiązane, żeby ten wniosek rozpatrzyć, co nie oznacza, że zostanie przyjęty ten wniosek, jeżeli na przykład będzie to obywatel, założmy to Tunezji, który wystąpi o wniosek i w ramach tego systemu relokacji trafi do Polski, to nie znaczy, że Polska będzie ten wniosek, musi ten wniosek pozytywnie rozpatrzyć. Będzie wniosek rozpatrzony na przykład negatywnie, a w przypadku Tunezjczyków zakładam, że może być rozpatrzony negatywnie i wtedy wchodzi unijny system deportacji, taka osoba po prostu wraca do Tunezji albo to wraca do państwa, z którego przyjechała państwa III, nie unijnego, natomiast jeżeli my tego nie chcemy zrobić, no to w tym przypadku jakieś inne państwo dokonuje i z tego powodu ponosi jakieś koszty, a więc jeżeli my tego nie chcemy tej procedury rozpatrzyć, no to w tym momencie płacimy te właśnie około 20 tysięcy euro za taką osobę, a więc tu nie chodzi o przyjęcie, to nie jest taki mechanizm, który był 2015 roku zgodnie z takim jeszcze rozporządzeniem wtedy, które było bardzo kontrowersyjne. Ja byłem akurat ówczesnym przeciwnikiem tego rozwiązania, tak zwanej przymusowej relokacji i to nie jest ta relokacja, o której my mówimy z 2015 roku.

Dzisiaj widzę w mediach społecznościowych również pan premier Morawiecki napisał takiego twita dosłownie jakiś czas temu i właśnie on jakby zwraca uwagę na to, że to jest taka sama relokacja, nie, to jest kompletnie inne rozwiązanie.

Ja nie jestem wielkim zwolennikiem tego rozwiązania, ponieważ jest to przymuszanie państw do pewnego rozwiązania.

Mogę sobie wyobrazić takie przymuszanie w ramach jednolitego rynku, tam, gdzie rzeczywiście ta nasza wspólnota interesu poszła bardzo daleko, to w przypadku migracji nie jestem przekonany, a wręcz mam wiele argumentów za tym, żeby ten rozwiązanie odrzucić, ale chciałbym zaznaczyć, że chodzi jednak troszeczkę o co innego. To nie jest relokacja z 2015 roku, ale również to, co jest istotne, to to, że państwo pierwsze może zapłacić pieniądze za to, że jakieś inne państwo rozpatrzy tą procedurę, a z drugiej strony możemy jeszcze w inny sposób jakby uczestniczyć w tym systemie Solidarności na to na przykład wysyłając polskich strażników ugranicznych do strzeżenia granicy

południowej czy czy jakiegokolwiek innej, a więc tam jest trochę innych rozwiązań, jeszcze które pozwalają państwu uczestniczyć w mechanizmie Solidarności, ale nie godzić się z różnych powodów na przyjmowanie zuzoziemców, którzy będą ubiegali się o ochronę międzynarodową, natomiast chodzi o tak zwane wsparcie operacyjne. Tak, wsparcie operacyjne.

Natomiast jeżeli chodzi o różnice między uchodźcami na przykład Syrii, którzy trafiają do Europy, z np. Turcji, a Ukraińcami, to jednak musimy zauważyć, że mamy pełnym mechanizm Solidarności, który w żaden sposób nie narusza suwerenności państw, ponieważ mamy tak zwaną dyrektywę o ochronie tymczasowej i my nie traktujemy nie traktujemy Ukraińców, uchodźców wojennych z Ukrainy, jako uchodźców. My im udzielamy czasowego wsparcia, czasowej ochrony, wierząc w to, że za jakiś czas oni będą mogli do Ukrainy powrócić, odbudowywać to państwo i tak dalej, a więc Ukraińcy oczywiście mogą ubiegać się o status uchodźcy czy ochrony międzynarodową i wtedy Ukraińcy również by podlegali takiemu samym, takim samym przepisom jak tunezyjczycy, libijczycy czy obywatele jakiegokolwiek innego państwa.

Natomiast jeżeli mamy do czynienia z tunezyjczykiem czy libijczykiem, on nie ma prawa wystąpić o ochronę w tymczasowo, ponieważ ona dotyczy tylko i wyłącznie w tym przypadku obywateli Ukrainy uciekających przed wojną, a więc to, że rzeczywiście on ponownie skomplikowany system prawny, to jest bardzo skomplikowane podejście w zakresie polityki migracyjnej, ale no trochę sobie sami to zafundowaliśmy.

I teraz oczywiście istnieje bardzo poważna dyskusja o tak zwanych podwójnych standardach, dlaczego Ukraińców traktujemy inaczej niż na przykład tunezyjczyków czy czy libijczyków czy syryjczyków.

To jest otwarta dyskusja, natomiast nie sądzę, żeby również w polskim interesie była rezygnacja z ochrony tymczasowej na rzecz ochrony udzielania ochrony międzynarodowej, ponieważ no to byłoby dla nas gigantyczne wyzwanie.

Ale na czym ono miało polegać?

Jeżeli Unia Europejska zastosowałaby takie same standardy, na przykład finansowe, to nie byłoby 200 euro, tak jak teraz na pomoc dla jednego Ukraińca, który przebywa w Polsce, tylko to by było 20 tysięcy według tych nowych zasad.

Panie rektorze, tak, tylko że znów bezpośrednim przykład.

Jeżeli uciekiesz z Aleppo, trafia do Europy nawet nielegalnie i jego wniosek jest przyjęty.

Ten wniosek jest rozpatrywany przez kilka miesięcy i on w tym czasie nie ma prawa do podejmowania pracy, nie ma jego dzieci, nie mają prawa do edukacji, jego

bliscy, nie mają prawa do pobytu i tak dalej.

Siedzi na części zamkniętej w jakimś ośrodku dla uchodźców i czeka na rozpatrzenie go procedury, że ta procedura jest pozytywna.

To wtedy oczywiście ma te prawa dotyczące pracy i tak dalej.

Natomiast jeżeli nie, no to albo wraca do państwa pochodzenia, albo są jakieś inne instrumenty czasowe, które powodują to, że on na jakichś zasadach jest na dyrektorium jakiegoś państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Pamiętajmy o tym, że w przypadku Ukraińców oni, jeżeli przyjeżdżają do Polski, do Holandii czy do Niemiec od pierwszego dnia po zarejestrowaniu, mogą puścić swoje dzieci do szkół, mogą pracować, mogą prowadzić działalność gospodarczą. Pewnym sensie są traktowani tak samo jak obywatele Unii Europejskiej, bezpraw wyborczych do Parlamentu Europejskiego, a więc mamy naprawdę inne sytuacje i teraz jeżeli spojrzymy sobie na przykład na budżet państwa polskiego, to tak naprawdę jedynym beneficjentem dzisiaj dla Ukraińców jest 500 plus. Oczywiście tam są jeszcze inne rozwiązania, ale one są już prawie nie stosowane i teraz jeżeli mamy tylko i wyłącznie to 500 plus, to mamy około 400 tysięcy dzieci z Ukrainy, co znaczy 120 milionów złotych miesięcznie na wypłatę 500 plus, ale w tym samym czasie podatki, które płacą pracownicy Ukraińcy, również uchodźcy i uchodźczynie wojenni do tego składki na ubezpieczenie, to jest około 400 milionów złotych. Czyli budżet państwa dzisiaj Polski zarabia na tym, że Ukraińcy w Polsce są po prostu takie są jakby nieubłagane liczby już dzisiaj dotyczące jakby wpływy ekonomicznego, natomiast jeżeli mamy uchodźców, znaczy osoby, które ubiegają się o ochronę międzynarodową z innych państw, no to one w pewien sposób przez bardzo długi czas, przez kilka nawet kilkanaście miesięcy żyją trochę na na garnuszkę państwa, które ich przyjęło i z tego wynika ta różnica, a więc no tutaj ponownie mamy dwie różne sytuacje, których nie możemy w sposób taki bardzo trywialny łączyć ze sobą.

Bardzo ciekawe, co pan mówi, trochę nam schodzi ta rozmowa na polską politykę migracyjną, która jest sama w sobie bardzo ciekawa i nie ma powodu, żebyśmy nie zostali przy niej przez moment, bo może w takim razie inny element tej polityki jest porównywalny z tym, o czym mówimy, to znaczy przyjmowanie, bo przecież mamy regularną politykę migracyjną w Polsce, o której się pisnie przyznaje, która polega na sprowadzaniu pracowników ZAZ-i, którzy osiedlają się w Polsce i funkcjonują w Polsce.

W jaki sposób opisać zależność cich wobec tych propozycji, które pojawiły się w Luksemburgu?

Panie redaktorze, tu nie ma żadnego związku.

Akurat w tym środku nie ma żadnego związku, ponieważ w zakresie migracji ekonomicznej każde państwo członkowskie ma pełną suwerenność.

Mamy tylko i wyłącznie dwie dyrektywy o pracownikach sezonowych i tak zwanym jednolitym prawie do pobytu i pracy, które wprowadzają pewne ogólne normy.

Natomiast to, że Polska prowadzi politykę migracyjną, najbardziej otwartą, co zwiędło do migracji ekonomicznej ze wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej, powiem więcej, najbardziej otwartą, liberalną politykę migracyjną ze wszystkich państw świata dzisiaj, to wynika z naszej decyzji.

I teraz, jeżeli patrzemy sobie na statystyki za 2022 rok, to pamiętajmy o tym,

że część Ukraińców, która nie mogła przyjechać do Polski z tego powodu, że wybuchła w lutym wojna i był zakaz wyjazdu mężczyzn do Polski, to polscy pracodawcy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji, chcąc zapełnić niedobory na rynku pracy pracownikami cudzoziemskimi. Wtedy Polska, rząd Mateusza Morawieckiego zdecydował się na kolejną liberalizację pewien sposób przepisów, które pozwalają na przyjazd cudzoziemski do Polski. I liczba np. obywateli państw Azji Centralnej wzrosła nam o 200-300 procent, ale nie tylko stamtąd państw.

Pojawiły nam się obywatele Nepalu, Bangladeshu, Indii, Pakistanu, wielu, wielu innych, natomiast nadal jest to polityka selektywna, ponieważ co znaczy selektywna? Oznacza to, że my wpuszczamy, dostajemy, dostaję sygnał konsulat w danym państwie, żeby liberalnie podchodzić do wniosków wizowych, które w swojej podstawie zawierają prośbę o możliwość zatrudnienia na terytorium Polski. I w niektórych państwach ta polityka jest liberalna, opomniałem kilka z nich, natomiast w przypadku niektórych państw afrykańskich, często tamty również nie ma polskiej placówki, ale tak naprawdę nie ma możliwości, żeby np. obywatel, nie wiem, Wybrzeżakości Słoniowej czy jakiegoś innego państwa z rogu Afryki dostał zgodę na przyjazd do Polski w celach zatrudnieniowych, a więc my prowadzimy politykę selektywną, ale zaznaczam jeszcze raz, to nie ma nic wspólnego z tym, o czym była wczoraj dyskusja, w czwartych dyskusjach, przepraszam, w Ruchsemburgu, tylko również kwestia pewnego polityki gospodarczy, traktowania polityki migracyjnej jako uzupełnianie niedoborów pracowników na danym rynku pracy po to, żeby utrzymać konkurencyjność tej gospodarki. Polska nie zrobiła kroku w celu budowania innowacyjnej gospodarki, opartej głównie usługi, tylko nadal opieramy naszą konkurencyjność w Unii Europejskiej i szerzej na świecie na tak naprawdę tanie siły ciele roboczej. Nie mamy wystarczająco liczby Polaków, zabrakło nam Ukraińców, bo to jest wojna, no to stworzyliśmy się na obywateli innych państw. Jest to absolutnie świadoma decyzja, ja jej nawet nie krytykuję, bo uważam, to jest racjonalna polityka, ale musimy zdać z tego sprawę, że to jest po prostu element jednak stymulowania i migracji ekonomicznej do Polski w celach uzyskania korzyści gospodarczych.

Zupełnie paradoksalna sytuacja.

Przyzna pan władze, które uznawane są za antyimigracyjne, które kłócą się o każdego migranta, który miałby trafić do Polski, kłócą się z innymi państwami Unii Europejskiej.

Równocześnie tworzą system najbardziej liberalnej migracji zarobkowej do Polski.

Migracji selektywnej, no Australia też ma migrację selektywną.

Właściwie wszystkie państwa w tej chwili mają migrację selektywną.

Stany zjednoczone też mają migrację selektywną.

Nie ma kraju, który przyjmuje wszystkich jak leci, prawda?

Tak naprawdę zawsze polityka imigracyjna była polityką selektywną.

Natomiast dzisiaj mamy na przykład systemy punktowy.

W imieniu pan na przykład Australię, Kanadę.
To są państwa, które mają systemy punktowe.
Akurat próbowaliśmy kiedyś jeszcze, jak ja byłem
członkiem takiego zespołu, który wypracowywał jeszcze 2011 roku
podstawę polskiej polityki imigracyjnej, to my zastanawialiśmy się nad tym punktowym,
ale ostatecznie odrzuciliśmy ten pomysł tego powodu, że no nie byliśmy na tyle
atrakcyjni wówczas, żeby taki system punktowy wprowadzić.
Ale właśnie zachęcaliśmy po to, żeby uniknąć pewnego rodzaju problemu,
które państwa zachodnie się spotkały, ponieważ jakby celem polityki
imigracyjnej musi być utrzymanie spójności, a więc napływ imigrantów nie może powodować
tego, że dane państwo się gorzej rozwija, ale również ma więcej konfliktu społecznych.
Tego na przykład trzeba, co zafundowało sobie niestety Francja, Belgia czy Holandia.
I tutaj my pomni trochę tamtych problemów.
Tworzyliśmy taką politykę, której to
właśnie element integracyjny i element element zmniejszy liczby różnic
kulturowych był istotny, dlatego też otworzyliśmy swój unik pracę dla Ukraińców,
dla dla białorusinów, dla gruzinów i tak dalej i tak dalej.
Tworząc bardzo liberalne zasady powiedzieliśmy o tym, że jeżeli oni nawet do
Polski przyjadą i będą chcieli w Polsce zostać, to nie będzie powodowało wielkiego
problemu integracyjnego i że po prostu Polacy to zaakceptują.
Kompletnie inna była sytuacja z takim pomysłem z 2016 roku, żeby przyjąć do
Polski 800 erytryjczyków, ponieważ my nie mieliśmy żadnej kompetencji,
żadnej możliwości, że po prostu te osoby w Polsce zintegrować czy włączyć do
polskiego społeczeństwa, a więc tutaj selektywna polityka jest oczywiście
zasadna. Ona była jeszcze niedawno takim słowem
niepopularnym politycznie, trudne było to nazywać, natomiast ja jako badacz
migracji od dwudziestu paru lat zawsze używałem tego terminu polityka
selektywna i dzisiaj wydaje mi się, że, że, że, że większość bada czy większość
polityków zaakceptowało politykę selektywną, wiedząc o tym, że, że jednak
imigracja musi być odpowiedzialna.
To jest taki bardzo istotne słowo obecnie, jeżeli prowadzimy politykę imigracyjną,
to musimy być odpowiedzialni za
tak naprawdę korzyści państwa przyjmującego, ale również za
imigrantów, którzy do nas przyjadą, ponieważ chcę zmierzyć się z tym takim hasłem
Maksa Frysza, które w latach siedemdziesiątych było bardzo mocno dyskutowane,
mianowicie, że zawołaliśmy siłę roboczą, a przyjechali ludzie.
No musimy traktować i chcemy traktować jako państwa demokratyczne, wolno rynkowe.
Imigrantów do Polski przyjeżdżają, czy do innych państw, jako ludzi, a nie jako
siły roboczą i to jest związane z pewnego rodzaju wyzwaniem, ale ja nie
wyobrażam sobie, żebyśmy jakkolwiek z inny sposób postępowali.
A propos ludzi,
jak wygląda sytuacja na granicy polsko-białoruskiej?
Źle.

Niestety to, czego bardzo się mocno bowialiśmy, czyli otwarcie regularnego kanału migracyjnego z Białorusi przez Polskę, ale również przez Litwę i Łotwę, stało się. To już nie ma o czym specjalnie gadać. Wszystko to te scenariusze negatywne, które miały się wydarzyć, mogły się wydarzyć. Niestety się w Polsce wydarzyły. Niestety rząd nie posłuchał ekspertów. Tutaj muszę powiedzieć, uważam, że rząd zrobił bardzo wiele dobrego, jeśli chodzi o graniców, do przypadku granicy polsko-białoruskiej nie posłuchał ekspertów i zafundowaliśmy sobie bardzo poważny problem. Codziennie Straż Graniczna publikuje dane dotyczące liczby osób, które przechodzą przez Polską granicę. To znaczy dana mówiąca o tym, że Straż Granice zatrzymała 15 sceny Galczyków albo 20 hindusów. Oznacza to, że oni przeszli przez mur, zostali zatrzymani za murem i ich tożsamość została potwierdzona i zostali po prostu puszbekowani czy... Wypchnięci na Białorusi. Tak, zostali wypchnięci na Białorusi. Ale jednocześnie wiemy dokładnie to, że liczba osób, które przekroczyły Polską granicę i znalazły się w Niemczech, rośnie nam bardzo dynamicznie. Oznacza to, że przemytnicy, którzy są przy granicy polsko-białoruskiej, transportują to osoby do Niemiec. Niemcy też wszystkich nie zatrzymują. Część z nich przecież jest zatrzymywana na przykład we Francji, w Padekale czy nawet w Wielkiej Brytanii. A więc wiemy o tym, że ten szlak migracyjny po prostu funkcjonuje i to jest bardzo źle. Nawet nie chodzi o to, że... Chodzi również o to, że nie strzeżemy swojej granicy w odpowiedni sposób, ale z drugiej strony to, że przez Polskę przejeżdża codziennie, co najmniej kilkadziesiąt, a ja jestem w stanie udowodnić, że kilkaset osób, które przekroczyły granicę i bez żadnego monitoringu, bez żadnej kontroli z tymi przemytnikami przejeżdżają przez Polskę, co nie jest z jednej strony komfortowa lub również bezpieczna dla Polski. A więc ta sytuacja jest naprawdę bardzo, bardzo niepokojąca. Ta prowokacja Łukaszenki, prowokacja Putina się udaje, a my trochę jesteśmy ślepi cały czas na to, wierząc to, że mur zatrzyma migrację. Nie, mur nie zatrzyma migrację. On opóźnia migrację i zwiększa liczbę możliwości przekroczy, bo to osoby, które są puszbekowana. Przed pochodzą scenę galu przez Pakistan. One nie wrócą do tych państw, tylko za drugim, trzecim, czwartym razem przejdą, przemytnicy ich przejmą i przewiążą ich do państw, do których oni chcą dojechać. Naprawdę nie jest dobra sytuacja dla Rzeczypospolitej Polskiej. A dlaczego policja nie wie, jak funkcjonuje ten przemyt? No bo zakładam, że nie wie, bo jakby wiedziała, to by zamknęła przemytników.

Dlaczego w ogóle ten system działa?

Panie redaktorze, ja tego niestety nie wiem, ponieważ jakby, jeżeli weźmiemy sobie pod uwagę to, że mamy do czynienia z puszczą...

To znaczy, że my wiemy w jaki sposób oni pokonują ten mur, czy to są podkopy, czy to, nie wiem, przeskakują przez ten mur.

Wiadomo, jak to się dzieje?

Tak, oczywiście.

Liczba filmów, które reklamują się ten szlak migracyjny, ponieważ ten szlak migracyjny niestety jest uważany już jako szlak bezpieczny i miarę tani.

To nie jest totalne takim hasłem.

Pięć kilometrów przebieżki i jesteś w Niemczech.

Chodzi o to, że mamy do czynienia z białorusinami, którzy współpracują z przemytnikami, czyli służby białoruskie, głównie Straż Graniczna.

Spółpracuje z przemytnikami i po prostu pokazuje, w którym miejscu nie ma strażników, pomaga im np. przepchnąć te żerdzie.

To jest mur jest złożony tak jak żerdzi.

On nie jest murem, jak np. w Izraelu, który jest z betonowych kawałków ułożony, a więc te żerdzie po prostu są żelazne i da się je po prostu rozciągnąć.

I teraz widziałem dosłownie chyba wczoraj, czy przeszedłem taki film, którym kilkadziesiąt osób, ktoś nagrywał po prostu właśnie jako reklamówkę

tego szlaku migracyjnego, kilkadziesiąt osób przebiegło przez

taką wyrwę rozszerzoną wyniku tych żerdzi, które tam są.

Oczywiście są podkopy, ponieważ mur ma momentami półtora do dwóch metrów w bębokości, a jest ułożony również na bardzo piaskowej glebie, czy łatwo ją podkopać.

No i oczywiście najbardziej popularny sposób, czyli drabiny z tak zwanym wysięgnikiem, czyli drabina składająca się z dwóch części.

Jedna drabina, która ma pięć metrów wysokości, ale również ma taki dodatek,

jeszcze który po jej położeniu przykrywa korcentinę, czyli ten ten taki

drut kolczący jest na górze i po prostu w momencie można wejść bezpiecznie z drugiej

strony. Niestety zdarza się oczywiście osoby, które skaczą, bo to no nie ma też

pięć metrów, czyli tam trzech metrów, trzeba skoczyć na tą glebę.

I czasami po prostu tu jest ona miała nogę, no mieliśmy ostatnio taki

spektakularny przykład osoby, która złamała nogę i później została

po opatrzeniu odstawiona do muru, leżała tam przez jakiś czas.

To był taki, no bardzo też negatywny przykład sytuacji, ale oczywiście my wiemy, jak to się odbywa.

Natomiast dlatego ja jestem bardzo mocnym zwolennikiem budowania tak zwanej drugiej

linii ochrony, czyli przeniesienia peremetrii dwieście trzysta metrów dalej po to,

żeby żeby strażniczy graniczny graniczni wiedzieli, że to osoby gdzieś się znajdują,

ponieważ Białorusini dzielą na przykład czterdziestosobową grupę na dziesięć

grup po cztery osoby i mówią to teraz przeskakujcie, jeżeli oni przeskakują w

tym samym momencie, no to nasza strażnicza jest w stanie wyłapać dwie,

może trzy grupy, ale siedem przechodzi.

Dlatego musi mieć drugi też taki taką drugą linię

monitorowania, że po prostu również te osoby zatrzymywać, ale to też nie jakby no musimy zdawać tego sprawy, że bez kompleksowych rozwiązań, wstrzymujący ten szlak migracyjny, sankcje zwiększania nocy kosztowego tego szlaku migracyjnego, nawet jeżeli to osoby staną pushbackowane w lato do Białorusz, no to po prostu spędzą tam kolejną noc czy kolejne dwie noce i za jakimś za jakimś w jakimś momencie w sumaganiu przez służby Białoruskie przejdą do Polski i ten przemyślnik dalej do wiezie.

A więc ja mam takie wrażenie, że chyba

nie znaczy będąc wiele lat szkolą straż graniczną, no pewnego czasu nie, no bo nie jest sens był popularny, ale miałem również jedno szkole dla straży granicznej jakiś pół roku temu.

No to szkolą straż graniczną wydaje mi się, że oni są absolutnie świetnie przygotowani, ja w ogóle ja nie widzę, ja nie widzę straży granicznej, że to są to jest naprawdę bardzo profesjonalna służba, tylko wydaje mi się, że jakiś jest problem z dowódcami czy z politycznymi decyzjami dotyczącymi tego szlaku, bo naprawdę można byłoby go znacząco przymknąć, a nie jestem w sensie zrozumieć dlaczego tego się nie robi.

Dobrze, pan zaproponował ostatnio plan działań na granicy, może pan go po krótko przedstawić i powiedzieć dlaczego jakbyśmy go wprowadzili w życie, to ten szlak przestałby funkcjonować albo by został ograniczony.

Znaczy po krótko będzie ciężko, ponieważ to jest dziesięć punktów rozbudowanych. To najważniejsze punkty.

Oczywiście najważniejszy punkt to zwiększanie kosztu szlaku migracyjnego.

A więc jeżeli wiemy kto

organizuje ten szlak, sprzętnie będzie ciężko, ale i wiemy to w służbach białoruskich, no to muszą być takie same sankcje na nich, jak w wyniku sankcji nałożonych na z powodu uwięzienia poczubuta, czy na ze względu na agresję rosyjską przeciwko Ukrainie, ponieważ to, co robią służby białoruskie niczym się nie różni od tego, co robią służby rosyjskie w zakresie walki z Ukrainą. To jest element destabilizacji Europy wyników własnych interesów i my musimy taki sam sposób na to odpowiedzieć.

Druga sprawa, to jest nieuchronność deportacji.

Otóż jeżeli ta osoba migrant przechodzi przez mur i znajduje się w Niemczech i później wysła filmik, udało mi się znaleźć się w Niemczech, no to jest to bardzo zła informacja dla dla nas, a bardzo dobra dla przemytników, ponieważ jest to reklama reklama tego tego szlaka.

Jeżeli byśmy my zdecydowali się na to, żeby przejąć trochę narrację w tych sieciach społecznościowych, publikując na przykład dobra, przyjęliśmy tego migranta, rozpatrzyliśmy wniosek samolot i on na przykład z powrotem ląduje w Indiach, czy w Tunezy, czy w innym państwie, to wtedy ten szlak jest ograniczany.

Ponieważ pokazujemy, że i tak i tak wydałeś 7-8 tysięcy dolarów, a znajdujesz się

w państwie, w państwie, z którego wyruszyłeś.

Kolejna kwestia to jest współpraca z lokalną społecznością.

Dzisiaj mamy kontryk między strażą, strażą graniczną, a lokalnymi aktywistami.

Aktywiści mają pełne racje o tym, że chcą ratować ludzkie życie.

I jeżeli byśmy teraz usiedliby strażnicy graniczni z

aktywistami powiedzieć, słuchajcie, no mamy problem, widzisz, że mamy problem,

to aktywiści świetnie rozumieją to, że jest prowokacja Łukaszenki.

Grupa granica to są bardzo odpowiedzialni ludzie.

Jeżeli ta straż graniczna usiadła z grupą granica i słuchajcie, no to

zastanówmy się, jak możemy ten problem rozwiązać.

Na pewno by wypracowali kompromis, który był korzystny dla nas.

Jedy strony by przymknął szlak, a z drugiej strony, no nie byłoby sytuacji

takiej, że po prostu no ludzie, którzy są ranny gdzieś tam, no zaprzeproszę,

dogorywają przy murze, no to niestety taka sytuacja nie może mieć miejsca.

Albo na przykład dzieci czekają przed tym murem dniami i nocami po to, żeby

to jest oczywiście też prowokacja Łukaszenki, no ale jednak musimy

wypracować pewne rozwiązania, które będą narracyjnie odpowiedzią na to.

Kolejna kwestia to jest oczywiście zankarzywanie Unii Europejskiej.

To jest kwestia fronteksu, ponieważ wyobrażam następującą rzecz.

Jest bardzo dużo filmików, mówiąc o tym, że na przykład w nocy, kiedy strażnicy

graniczni polscy kontrolują granicę, to na ich głowach nagle się pojawia np.

celowni klaserowy z broni białoruskiej.

I teraz nie spod, jakby to jest dla nas istotne, ale jeżeli by się pojawiło to na

głowie Niemca, Holendra czy Hiszpana, to naprawdę byłoby tamtych państw

również bardzo istotną kwestią, że to nie jest tylko i łączy problem Polski, ale

również problem tamtych państw, a więc na pewno zaangażowanie fronteksu by

tutaj pomogło. Polityka wizowa Unii Europejskiej, a więc jeżeli dane

państwo współpracuje z Unią Europejską w przyjmowaniu nielegalnie przybyłych do

Europy i migrantów, również przez granice polsko-białoruską do Polski, no to wtedy

nam dużo łatwiej jest poprzez Unię Europejską te osoby deportować,

współpracujesz z nami, dostajesz benefity, dostajesz np. granty dotyczące rozwoju,

ale również liberalizujemy politykę migracyjną.

Jeżeli nie współpracujesz z Europą, no to sorry,

wprowadzamy sankcje i nie prowadzimy żadnych elementów polityki wizowej.

I takich punktów jest naprawdę wiele, ja mogę o nich mówić bardzo, bardzo długo,

też odsyłam do kilku swoich takich, czy tweetów, czy tekstów, których bardzo

detaliczny sposób opisywałem, jak w sposób może tego podejść.

Panie profesorze, to nie jest pretensja, tylko to jest po prostu stwierdzenie faktu,

że jednym z najsłabszych elementów tego planu jest to, że my nie mamy wpływu na

Łukaszenkę, to znaczy, żeby nie wiem co i żebyśmy nie wiem, jak próbowali to

zracjonalizować, to są granice wywierania presji na niego i jeżeli to zostało

potraktowane jako plan destabilizacji Europy, to do pewnego stopnia jesteśmy jednak

bezzadni.

Panie redaktorze, i tak i nie, ponieważ to nie są białorusini, na granicy nie ma białorusinów, a więc jeżeli zamkniemy szlak, przymkniemy szlak, bo zamkniemy go się nie da, ale przymkniemy szlak w miejscach początku, to myślę, że jesteśmy w stanie ograniczyć ten napływ do Europy przez ten szlak migrantów nieudokumentowanych. Otóż, dlatego o tym mówiłem o polityce politykalizowej, politykalizowa nie dotyczy białorusi, ja w ogóle w moim, żadnym punkcie, z tych dziesięciu punktów, o których mówię, nie mówię o współpracy z Łukaszenką, nie mówię o nacisku na Łukaszenkę. Oczywiście, jeżeli mówimy o tym, że żadne dziecko białoruskiego generała, który organizuje ten przemyt, nie będzie uczyło się w Paryżu, czy w Londynie, czy w Warszawie, no to jest oczywiście jakieś oddziaływanie na białorusi, ale ja mówię o kwestiach dotyczących, że te osoby przestaną po prostu tam docierać, czyli białorusi przestanie mógł grać tymi ludźmi, ponieważ tam te państwa powiedzą, sorry, ale my z wami nie współpracujemy, bo nasz koszt organizacji tego przemytu jest dla nas zbyt wysoki, ponieważ jednak Unia Europejska tutaj nam zagroziła z jednej strony różnymi konsekwencjami, ale z drugiej strony pokazała nam pewne korzyści, które możemy odnieść. Ja nie namawiam do rozmowy z białorusią, nie namawiam do rozmowy z Łukaszenką. Mówię o tym, że są inne instrumenty w ramach polityki migracyjnej, spraw wewnętrznych, służb specjalnych oraz polityki zagranicznej, gospodarczej również Unii Europejskiej, które mogą nam ograniczyć napływ do białorusi tych osób, tylko i wyłącznie staram się przykonywać, że są inne miejsca w kontaktach międzynarodowych, które możemy użyć, a które przyniosą korzyść w zakresie ograniczenia szlaku migracyjnego i odetną w dużej części białorus od ludzi, którymi po prostu on nas próbuje szafować. Dziękuję bardzo, profesor Maciej Duszczyk, z ośrodka badań nad migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, był gościem raportu o stanie świata. Dziękuję Panu bardzo. Dziękuję bardzo. I tak bez końca. Sekundu nazad było nieszne i słaćko. Ty spal, ja Tobą lubawał z ukratką. Kasal z licy. Ja padają z nieba, zgorzewszej komety. Dla łbom przyżimaюсь, kstiklu do rozwieta. Twój śmiech na powtórze w moim dyktofonie. I ważne jest to, to i po prostu nie pomyślałem. Dlaczego mi teraz praca? Ja bez Ciebie sierota. I zapach sandała, i zapach sandała. Pustujesz osykać minut do wokzala. My strany dzieli, wszyscy porówni w miast. No w nich, z ciebie, mnie nie interesuje.

Dlaczego mi teraz praca?

Ja bez Ciebie sierota.

Sekundu nazad było stółko w pierwszych.

Zachłopnęli dwie i w nielepym porywie.

April nie pomog.

Sekundu nazad obarwali w sienicie.

Ja nie wierzę w любовь, извинице.

W żółtych uronach.

Ja padają z nieba, zgorzewszej komety.

Ja łbom przyżимаюсь, kstiklu do rozwieta.

Twój śmiech na powtórze w moim dyktofonie.

I ważne jest podat, i po prostu nie zrozumiem.

Dlaczego mi teraz praca?

Ja bez Ciebie sierota.

I zapach sandała, i zapach sandała.

Pustujesz osykać minut do wokzala.

My strany dzieli, wszyscy porówni w miast.

No w nich, z ciebie, mnie nie interesuje.

Dlaczego mi teraz praca?

Ja bez Ciebie sierota.

Mamy z nieba, zgorzewszej komety.

Dlaczego mi teraz praca?

Nocni snajperzy, tak nazywa się ten ukraiński zespół, teraz czas na świat z boku.

Grzegorz Dobiecki po krótkiej przerwie wraca na pokład raportu.

Kiedys Wojciech Młynarski zauważył, że gdy dwóch to samo mówi, to nie to samo znaczy.

W każdym razie nie zawsze. I właśnie o tym dziś.

Kurwa perikoloza.

Ostrzeżenie przy włoskiej krętej drodze przyprawia o hichot turystów z Polski.

Cisami turyści wprawiają w zakłopotanie Czechów, kiedy czegoś u nich szukają.

W leki od sprośnej anatomii pozostaje rumuński przyimak dupa.

Po angielsku fart, nieprzystojny odgłos, to raczej nie fart, zwłaszcza w towarzystwie.

W Turcji napis zabita nie oznajmia, że tutaj zamordowano kobietę, chociaż trop jest w zasadzie dobry.

Zabita po turecku znaczy policja.

Tak samo brzmiące słowa, międzynarodalne homonimy, mam ją nadzieję na identyczność znaczeń.

Rodzom podejrzenie, że może jednak mściwy jachwę nie całkiem pomieszał ludziom języki, gdy ukarał ich zabudowanie wieży, co miała być schodami do nieba.

Dobrze, niech mu będzie. Komunikacja na tej drodze odbywa się tylko za zgodą z góry.

Ale komunikacja międzyludzka mogła się przecież oprzeć ingerencji stwórcy.

Może księga rodzaju się myli. Może księga rodzaju się myli.

Że z pogromu konfuzji o linguarum ocalały jakieś słowa niedobicki.

Zrozumiały jednakowo wszędzie i dla wszystkich.

W filmie Rzanżeka anno wojna o ogień pracłowiek nadaje płomieniowi imię Atra.

W Karpatach do dziś na ognisko mówią Watra.

Przypadek? Czy dowód uniwersalnego sensu pewnych zbitek sylab?

Lingwiści, antropolodzy, etnografowie znajdują tu żyzne pole naukowe.

Orant pójdzie miedzą intuicji i wygody.

Przede wszystkim, żeby być zrozumianym przez osobę nie znającą naszego języka należy posługiwać się nim głośno i wyraźnie.

W razie potrzeby wymawiamy poszczególne słowa kilkakrotnie, aż do skutku nie zapominając o mowie ciała.

Jeśli skutek się nie pojawia, warto sięgnąć po metodę kalkowania.

W ten sposób pewien obcy dyplomata w miejsce polskich napięć i tarć wstawiał neopolskie tensje i frykcje.

Metoda bywa jednak zawodna.

Nasi dyplomaści, mówiący do francuskich kolegów przez kalke, wykwintnie przekładali słowo lustracja na lustrasion.

Tyle, że we francuszczyźnie nie ma takiego słowa.

Co prawda, da się je na siłę utworzyć, ale będzie ono oznaczało polerowanie, nadawanie blasku, a raczej nie taki cel przyświeca przecież przy świetlaniu cudzych życiorysów.

W Hiszpanii, w zupełnie niepolitycznej sytuacji przymusu fizjologicznego, kalke też nie pomoże.

Pytanie o ubikacjon nie zostanie zrozumiane w właściwie.

Tak jak nie spotykał się ze zrozumieniem włoch, przekonany, że odkrył kwintesencję urody polszczyzny, perłę poezji, melodię życia i miłosne wyznanie zawarte w jednym słowie, a ono brzmiało cielencina.

Wiemcze sprawdzaj, czego cię uczą tu bylcy, żebyś potem nie popisywał się głównie rumuńskimi przyinkami i włoskimi zakrętami.

Niedawno norweska piosenkarka Girl in Red zaufała publiczności paryskiej Olimpii.

Poprosiła ze sceny, by nauczyć się najpopularniejszego francuskiego zwrotu, dwóch słów, nie więcej, sala zaczęła skadować makrą demisją.

Dobłą radą i językową asystą służą rodacy żyjące na obczyźnie dłużej lub zwłaszcza krócej.

Chyba każda nacja wypracowała własną odmianę Pinguish.

Jest więc Freglish, Spenglish, zatem także Ponglish Language.

Jego anonimowym ojcom należy się szacunek, nie bawią się bowiem w prostackie kalkowanie.

Dokonują twórczych adaptacji całych zwrotów idiomatycznych.

Pierwszy z brzegu, First From The Share, powie ci bez obrazy without pictures, byś nie robił wiochy, don't make a village, będzie gotów postawić piwo, to put a beer, a może nawet jakieś dania zdrowiu, Denmark from Chicken i ogólnie pomoże ci wyjść na ludzi, go out on people.

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

Bezwzględnie warto z tej pomocy skorzystać.

Bezwzględnie, jak mówią Polonusi spod Hamburga.

Istotą hałupniczego słowotwórstwa, którego nie krępuje żadna granica, ani gramatyka, jest, podobnie jak w przypadku Esperanto, logika komfortu.

A w międzynarodowych asocjacjach językowych wcale o niej nie łatwo.

Było o tym mowa już wcześniej, weźmy jednak na warsztat jeszcze przykład z warsztatu.

Narzędzie do przykręcania i odkręcania z regulowaną rozpiętością szcęg to po naszymu klucz francuski.

Francuzi nazywają je kluczem angielskim, in kleonglezy.

Oczywista implikacja, elementarna logika nakazują, by Anglicy mówili na to ustróństwo z kolei, by położyć ki.

A oni nie, oni muszą zawsze inaczej.

Dla nich to jest adjustable wrench, kompletnie bez sensu.

No i mamy poślizg z zachowaniem cały wywód na nic,

bo na jego prostej drodze wyrasta raptem niepotrzebny, bardzo niebezpieczny zakręt.

Kurwa, malto prigoloza.

W poniedziałek, drugi poniedziałek czerwca, a zatem kolejny raport o książkach.

Agata Kasprolewicz jest z nami, witam Cię.

Dzień dobry.

Co w programie?

W programie już oddech lata, zdecydowanie czerwiec to jest ten miesiąc, w którym zaczynają się oficjalnie wakacje.

No więc my z raportem o książkach wyruszyliśmy w podróż.

No i odwiedziliśmy granatowe góry. Wierzdarku, gdzie są granatowe góry?

Wiem, w Wiśle.

A dlaczego granatowe?

Nie wiem.

No właśnie. Granatowe góry to jest termin, który wymyślił Jerzy Pilch, który w Wiśle się urodził, w Wiśle mieszkał,

w Wiśle chodził do luterańskiego kościoła.

No i ta luterańskość zdecydowanie ten młoteczek luterański wykuwał później jego wspaniałą prozę, jego literaturę.

No ale on, patrząc na te góry, które okalają Wisłę, stwierdził, że kiedy nadchodzi zmierzch, to właśnie nabierają granatowego koloru.

Stąd te granatowe góry, takie góry, które istnieją i nie istnieją, bo rzeczywiście myślę, że Wisła jest takim miejscem,

które z jednej strony istnieje realnie, przyjeżdżają tam turyści, chodzą po dyptaku, cieszą się tą okolicą,

a z drugiej strony to jest też takie miejsce bardzo literackie, wymyślone w dużej mierze przez Jerzego Pilcha.

No i właśnie przez tą Wisłę magiczną i realną będziemy się przechadzać w tym czerwcowym raporcie o książkach

i w ogóle będziemy w tej Wiśle znajdować miejsca do takich nietypowych rozwów literackich.

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

Na przykład to już mogę Państwu zdradzić z Jarosławem Mikołajewskim na wspólne czytanie wierszy, umówiłam się w knajpie.

No takie miejsce wydawałoby się zupełnie niepoetyckie, ale to nieprawda.

Sam Jarosław Mikołajewski był zachwycony tym gwarem, który nam przez cały czas towarzyszył, bo powiedział mi, że poezja działa tak jak taki wypadek życiowy.

Znajduje nas w najmniej oczekiwanym momencie, czy też poezja jest jak taki biblijny złodziej, który napada nas w chwilach, kiedy czujemy się nieprzemakalni.

Ja poza tym poezja nie zna tematu w tabu, picie piwa jest doskonałym tematem poetyckim.

No i w zwykłej szklance z wodą można rzeczywiście bardzo duże dostrzec i niejeden wiersz, można napisać, przyglądając się jak słońce na przykład załamuje się w tejże wodzie.

Także tak, będzie sporo poezji, ale będzie też proza. Proza zresztą nominowana do tego rocznej literackiej nagrody Mnike.

Będę miała ogromną przyjemność rozmawiać z Zytą Róźdzką, która sprezentowała nam nową powieść, chociaż już nie taką nową, bo ona została wydana w zeszłym roku, ale wraca właśnie na fali tejże nominacji i w ogóle na fali też swojej doskonałości, bo to jest taka książka, która bardzo cieszy, chociaż też smuci.

Czyta się ją z jednej strony, roniąc właśnie ze śmiechu, z drugiej strony z jakiegoś takiego wielkiego smutku.

Ten się śmieje, kto ma zęby. Wystarczy rzeczywiście rzucić ten tytuł, żeby wiedzieć, że to jest proza niepokorna, nietypowa.

Zresztą Zytą Róźdzka idzie trochę tak na przekór, mówi, że ona nie lubi takich bohaterów literackich, którzy się mistrzą do narratora, którzy się mistrzą do autora.

Ona lubi takich bohaterów, którzy się wcale tak łatwo polubić nie dają, co więcej.

Oni są takimi ludźmi, którzy nie zdradzają jej wszystkich sekretów, więc nie tylko czytelnik jest wiedziony z jakimś takim dużym poczuciem niepewności, ale nawet sam autor w tym wypadku, sama autorka.

W przypadku Zyty Róźdzkiej słowo czułość nie jest kluczem to zrozumienia.

Ona mówi wprost, ona mówi wprost, nie znoszę i tutaj cytat przywalać swoich bohaterów tą czułością, bo czułość jest filtrem, który zniekształca rzeczywistość, a ją prawda interesuje.

I zresztą Zytą Róźdzka też operuje, zwłaszcza w tej książce. Ten się śmieje, kto ma zęby.

Nawet nie tyle językiem literackim, co językiem. To jest znów taka surowa, chropowata, momentami trudna pewnie do uniesienia proza, ale ten język, bo książka napisana jest w pierwszej osobie, główną bohaterką jest Vera.

Bardzo dużo Państwo sporo owerzę w tym poniedziałkowym raporcie o książkach, ale ten właśnie nie język, tylko język. Nie jest nawet opisem świata Vera i innych bohaterów tej najnowszej powieści Zyty Róźdzkiej, tylko jest częścią.

Jak to mówi Zytaróźdzka jest podpisem emocjonalnym tych ludzi, których opisuje.

Raport o książkach w poniedziałek Agataka Sprolewicz zaprasza.

Zapraszam Państwa i tutaj jeszcze podkreślam, że nie wszystkie tajemnice tego czerwcowego raportu o książkach.

Tak, tutaj zdradziłam, więc proszę proszę słuchać, w poniedziałek najbliższy 12 czerwca późnym popołudniem raport będzie dostępny.

Szanowni Państwo, raport o książkach zresztą wszystkie programy pod marką raportu o stanie

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

świata powstają dzięki Państwa zaangażowaniu ofiarności i chojności.

Bardzo dziękuję, że jesteście z nami.

Raport o stanie świata od marca 2020 roku rozwija się dzięki Państwa zaangażowaniu i szczotrości. To dzięki Wam możemy opowiadać o świecie przy pomocy dźwięków.

Dzięki Wam ten program jest przygotowywany w profesjonalny sposób z zachowaniem najwyższej jakości, bo na nią właśnie zasługują słuchacze raportu o stanie świata.

Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty, Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.

Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa, zachęcam do udziału.

Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to firma Ampio Smart Home.

Aureus, leasing, kredyt, ubezpieczenia, księgowość. Sprawdź nas na www.aureus.pl.

Hotel Bania, Termaliski, w Białce Tatrzańskiej, oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.

Mikoż Barczewski, 2005 Global.

Firma doradcza Credo.

Galmet, polskie pompy ciepła.

Sklep internetowy GoldSaver.pl, w którym sztapkę fizycznego złota kupisz po kawałku i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.

KR Group, firma outsourcingowa. www.krgroup.pl

Razem w przyszłość. Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych, Warszawa Gdańsk Bytom.

Michał Małkiewicz.

NorthMaster, marka łodzi motorowych z Polski. www.northmaster.pl

Firma Software Mill od zawsze zdalni programują dla całego świata.

Dom wydawniczy muza, bo świat nie jest nam obojętny.

PurePlay, transparentna agencja mediowa Digital i doradca w budowaniu kompetencji in-house.

Uber, myślimy globalnie, działamy lokalnie.

Agnieszka i Sławek Zawadzcy, a także...

Budros, pompy ciepła. Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych.

Kompleksowa obsługa.

Liceum Błęńskiej, Gdańsk Kowale. Przemysłana edukacja w dobrym miejscu.

Piotr Bohnia. Michał Bojko.

CIO.net and Digital Excellence. Łączymy ludzi i idee.

Grupa Brokarska CRB. Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.

Bezpłatne porównanie ofert. www.grupacerb.pl

Duna Language Services. Bioro tłumaczeń do zadań specjalnych. www.duna.bis.

Flexi Project. Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami i portfelami projektów.

JMP. Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin w sercu pod hala szyjemy dla was porządną odzież.

Palarnia Kawy La Caffo z Augustowa.

LSB Data. Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.

Masz pomysł? Zrealizujemy go. LSBdata.com

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Wydawca książek, serii, krótkie wprowadzenie.

Wszystko, co trzeba wiedzieć.

Leszek Małecki.

Aplikacja Moja Gazetka. Polska proekologiczna aplikacja zakupowa z gazetkami promocyjnymi i nie

tylko.

Moja Gazetka. Kupuj mądrze.

Firma Prosper z Sosnowca. Chórtownia elektroenergetyczna i właściciel marki czystus.

Firma Odo24. Optymalny kosztowo outsourcing ochrony danych osobowych odo24.pl

Tatrzański festiwal biegowy.

Tatra Sky Marathon. 22 lipca biegamy w sercu Tatry i gminy kościelisko.

Tiktopel. Niezależny serwis biletowy.

Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe.

Drukarnia cyfrowa.totem.com.pl

Dla nas książka zasługuje na najwyższą jakość.

Fundacja Wasowskich. Opiekująca się spuścizną Jerzego Wasowskiego i wydawca książek Grzegorza.

Szczegóły na wasowscy.com.

Michał Wierzbowski.

Wayman. Oprogramowanie wspomagające firmy inżynieryjne w zarządzaniu projektami.

Stworzone przez polskich inżynierów dla sektora projektowego.

www.wayman.software.

Zen Market. Pośrednik w zakupach ze sklepów i aukcji w Japonii.

Zen Market JP.

Dziękuję bardzo. To dzięki państwu. Mamy raport o Stanie Świata.

Sekretarz stanu Anthony Blinken odwiedził arabię saudyjską, gdzie spotkał się z następcą tronu Mohammedem Bin Salmanem.

Celem wizyty ma być poprawa stosunków między Waszyngtonem i Ariadem, które od kilku lat są napięte.

Amerykanie widzą też bardzo silną obecność Chin.

Zarówno gospodarczą, jak i polityczną w tym regionie i to ich niepokoi.

Zależy im także na skłonieniu rządu do normalizacji stosunków z Izraelem.

Czy wizyta Blinken ma szansę na sukces i czym miałyby być ten sukces?

O tym porozmawiam z Janem Nadkańskim.

Byłem ambasadorem Polski w Egipcie i Sudanie.

Znawcą świata arabskiego i muzułmańskiego. Witam Pana.

Dzień dobry Panu. Dzień dobry państwu.

Jest sporo wątków tej wizyty, ale one sprowadzają się głównie do tego, że stany tracą wpływ w Arabii Saudyjskiej.

Na rzecz Chin chyba przede wszystkim.

Riad staje się coraz bardziej niezależny i to stanowi poważny problem dla Waszyngtonu.

Czy początkiem tego procesu była reakcja stanów na zabójstwo dziennikarza Jamala Hashogdziego w 2018 roku w Turcji

i oskarżenie wówczas Saudyjskiego następcy tronu o zlecenie tego morderstwa?

Na pewno sprawa Hashogdziego leży u podstaw.

Czegoś, co byśmy określili może terminem znanym ze współczesnej historii Polski, mianowicie Szorskiej Przyjaźni Saudyjska Amerykańskiej.

Samo zabójstwo, które nastąpiło w październiku 2018 roku za prezydentury Trumpa, było w Ameryce przykryte na dobrą sprawę.

Wywiad amerykański wiedział o roli następcy tronu w tym okrotnym zabójstwie.
Początkowo przeciwnik polityczny, zwabiony do konsulatu saudyjskiego w Stambule
wywalało konsternację wszędzie.
To zdarzały się różne rzeczy, ale nie do tego stopnia.
Prezydent Trump wysyłając swoich urzędników, tym ówczesnego sekretarza stanu, Majka Pompeo,
miał na uwadze przede wszystkim jedno, olbrzymie kontrakty ze Stanami z Arabią Saudyjską
na dostawę broni i na inwestycje amerykańskie w Stanach.
A poza tym następca tronu zaprzyjaźnił się zięciem Trumpa, Jaredem Kushnerem
i to było takich dwóch młodych ludzi, którzy uważali, że zbawią świat na swój sposób,
a przynajmniej bliski wschód.
To był etap, kiedy także Trump przygotowywał swój słynny plan uregulowania konfliktu blisko
wschodniego.
Z tego nic nie wyszło, ale wtedy jeszcze nie można było mówić o jakichś za targach.
One przyszły za prezydentury Biden, bo Biden jeszcze wcześniej bardzo ostro zareagował na to
zabójstwo,
opowiadając, że należy sprowadzić imiera i kraj do roli Paliasa.
To się nie udało, oczywiście nie udało się.
Trump, cokolwiek by o nim nie mówić, to miał pewne sukcesy w regionie,
bo on doprowadził do podpisania tzw. porozumienia brachamowych z kilkoma krajami arabskim.
I to był sukces jego, to był sukces Ameryki, sojusznika Izraela,
któremu przecież zależy na przerwaniu izolacji z krajami.
Arabia saudyjska w to nie weszła, do tej pory jest z boku,
ale ciągle to stanowisko jest kluczowe, stanowisko rządu dla stosunku Izraela,
czy może szerzej krajów arabskich do Izraela.
Panie redaktorze, jeśli to jest sukces,
jeśli był używać takiego słowa w odniesieniu do porozumienia brachamowych,
to jest to sukces Izraela, nikogo więcej, nikogo więcej.
Na pewno nie palestyńczyków, na pewno nie sprawy uregulowania konfliktu między palestyńczykami
Izraelem,
ponieważ porozumienia abrahamowe w tej formie, w jakiej one zostały zawarte,
zresztą w wielu wypadkach pod presją albo z takimi powodami jak sprzedanie nintellandów przez za
głowę,
bo ja tak nazywam wymuszenie, właściwie nie wymuszenie na Maroku porozumienia,
kiedy Trump uznał suwerenność Maroka nad Zacharą Zachodną i zamian za takie porozumienie,
niemniej.
One w odniesieniu do konfliktu palestyńsko-izraelskiego,
który na wiasy mówiąc od początku tego roku zabrał życie ponad 150 palestyńczykom w walkach
ulicznych,
to jest leczenie nowotworu plastrem.
Nadal Amerykanie, pod wpływem Izraela i lobby pro-izraelskiego w Stanach dążą do rozwoju tych
porozumień,
ale dopóki się nie rozwiąże sedna sprawy, to będą to po prostu nowe plastry.
I Riyad stoi na tym stanowisku, to znaczy Riyad cały czas uważa, że kluczem do rozwiązania

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

problemu Izraela jest załatwienie przez Izrael sprawy palestyńczyków.

Ci z Arabów, którzy podpisali porozumienia, mam na myśli zjednoczone,

Emiraty, Bahrej, Maroko i Sudan sprzeniewierzyli się własnemu podpisowi pod tak zwaną arabską inicjatywą pokojową,

z Beirutu z 2002 roku, która przewidywała arabskie pełne uznanie dla Izraela w zamian za utworzenie państwa palestyńskiego w granicach 67 roku.

To tego nigdy nie doszło i nikt w Izrael, a zwłaszcza ten ekstremalnie prawicowy rząd też nie pójdzie na to.

Ale, ma pan rację, to był jeden z wątków tej wizyty Blinken w Rijadzie.

Nawet on powiedział wprost, że to jest dla nich priorytet i uważa, że będzie to ważny znaczący krok na przód.

No dla mnie jest to ważny znaczący krok na przód dla Izraela, bo będzie kolejny kraj arabski.

Gdyby zda tym szło cokolwiek wobec palestyńczyków, to by można było mówić o jakimkolwiek, może nie sukcesie, ale drogą w dobrym kierunku, nic nie idzie, ale są inne wątki.

W dniu, kiedy przyjechał Blinken we wtorek miniony do Rijadu, z rana w dziedda jego saudejski rozmówca, następca tronu, przewodnicząc sesji rządu, zatwierdził przyjęte w wiedniu parę dni wcześniej ustalenia dotyczące redukcji wydobycia ropy.

Kwestia wydobycia była też jednym z elementów istotnych w relacjach amerykańsko-saudyjskich, dzielących oba te kraje, dzielących.

Biden w lipcu tego roku przyjechał do Rijadu, przymił Żółwika z następcą tronu, głównie po to, żeby Arabia Saudyjska zwiększyła wydobycie,

ponieważ Europa po bojkocie ropy rosyjskiej znajdowała się w sytuacji konieczności poszukiwania nowych źródeł.

Biden wyjechał z niczym w lipcu, a we wrześniu na sesji OPEC, który teraz jest OPEC Plus, bo ma jeszcze Rosję, Kazachstan, Meksyk, ale głównie Rosję ze swoim potencjałem wydobycia, wprowadził pierwszy raz redukcję wydobycia. Amerykanie się wtedy obrazili i zapowiedzieli także redukcję pomocy wojskowej i dostaw sprzętu do Arabii Saudyjskiej.

Zapowiedzieli, ale wydaje mi się, nie mam pewności, ale chyba nie zrealizowali.

Teraz wrócili do tematu i przyrodni brat następcy tronu, Emir Abdul Aziz Ben Salman, w wiedniu kilka dni temu był wiodącym naftowcem, jeśli tak można powiedzieć, który doprowadził mimo protestów producentów afrykańskich ropy,

znajdujących się w trudnej sytuacji, Angoli, Nigeri, doprowadził do kolejnej redukcji zapowiadań, że sama Arabia Saudyjska zredukuje wydobycie o milion baryłek dziennie.

Nie wiem, wymuszono czy nie wymuszono, ale są także deklaracje ze strony innych członków OPEC, określające dokładnie, ile kto od stycznia przyszłego roku ma zredukować swój wydobycie. Tam jest bodajże zjednoczone Emiraty o 211 tysięcy baryłek o jakiejś Algeria, Oman, Irak. Jest to dla państw OPEC-owskich, mówię o tym klasycznym, nie OPEC plus, jest to bardzo ważne, ale dla wszystkich jest ważne.

Skoro eksport ropy to jest bardzo często około 90% w ogóle eksportu i tyleż samo procent dochodu narodowego rocznie, no to jest ważne. Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego, żeby w Arabii Saudyjskiej spał się budżet, zwłaszcza przy tych wielkich nakładach, jakie następca tronu przeznaczona na swoje mega projekty,

w ramach tak zwanych Saudi Vision 2030, to powiada się, jeśli ropa będzie tańsza niż 80 dolarów za

baryłkę, to braknie pieniędzy. No to jeśli tak jest bogatej Arabii Saudyjskiej, no to co jest tych krajach afrykańskich?

Tutaj mamy, Panie Ambasadorze, wyraźną różnicę poglądów i różnicę interesów Ameryki i Arabii Saudyjskiej. Przejdźmy do czynnika politycznego, który do tej pory w tej rozmowie nie został poruszony. Nie padło słowo Iran i nie padło słowo Chiny.

Trzy miesiące temu Arabia Saudyjska i Iran załąrzy porozumienie o przywróceniu relacji. Pośrednikiem w tych rokowaniach były Chiny. Teraz mamy nowo otwartą ambasadę Iranu w Riadzie. I to jest zupełnie nowa sytuacja, w której Amerykanie widzą pewnego rodzaju zagrożenie, przynajmniej niepewność, co do przyszłości relacji w rejonie chyba, w całym regionie.

Na razie mówiąc, ambasada Iranu w Riadzie została otwarta w dniu przyjazdu Blinkena. Przypadek celowe? Nie wiem. Został otwarty także konsulat irański w dziedietna i wróciło do pracy przedstawicielstwo Iranu w Riadzie, przedstawicielstwo przy organizacji muzułmańskiej.

W istnieje taka organizacja współpracy islamskiej z siedzibą w Riadzie. Porozumienie zostało zawarte w Pekinie 10 marca z udziałem Chin jako mediatora. Mało tego w tym porozumieniu, oprócz normalizacji stosunków wznowieniu pracy ambasad mówi się o wznowieniu współpracy między obydwooma krajami, zgodnie z zawartymi,

jeszcze w końcu dwudziestego wieku porozumieniami o współpracy dwustonnej. To jest ewidentnie ból głowy dla Stanów Zjednoczonych, których przy tym wszystkim nie było.

Na co liczy Arabia sałodyjska? Arabia sałodyjska doskonale wie, że nie wycofa się, a próbuje wycofać się z wojny w Yemenie, jeśli nie uzgodni tego z Iranem.

Znaczy wszystko musi dojść do jakiegoś modułu z Vivendi między dwoma stronami wojny domowej w Yemenie, ale wiadomo, że patronami jednej i drugiej są Iran i Arabia sałodyjska.

Rozmowy między tymi stronami zostały rozpoczęte. Na razie niewiele z nich wynika, ale nikt nie oczekiwał chyba, że wyniknie w ciągu kilku miesięcy od razu coś, prawda?

Myślę, że nie, ale sam fakt, że zawarty w ubiegłym roku w kwietniu rozejm do października, bo w październiku ten rozejm upłynął.

Teraz jest zdążenie, żeby ten rozejm utwalić. Praktycznie walk nie ma, ale trzeba utwalić rozejm jako wstępny warunek do rozmowy między jemeniskimi stronami.

Czy coś z tego wyjdzie? Myślę, że wyjdzie, bo wszyscy są po prostu zmęczeni. Inny powód, czyli inna przyczyna rozbieżności Syria.

Arabia sałodyjska, która przez lata wspomagała może nie aż tak chojnie jak Qatar, różne ugrupowania, zwłaszcza islamskie opozycji w tym zbrojnej syryjskiej.

Doszła do wniosku, że w końcu przy pomocy Rosji rano obronił ASAP władzę, wprawdzie nie kontroluje całego kraju, ale postanowiono go uznać i to Arabia sałodyjska była liderem zakulisowych działań powrotu Syrii,

po pierwsze do członkostwa lidze państwa arabskich i do grona ASADA, do grona przywódców, co się stało 19 maja podczas corocznego szczytu kraju warabskich w Dziedda.

Amerykanie uważają, że ASAD nie zasługuje na żadną normalizację i tu się obydwa kraje zdecydowanie różnią.

Panie ambasadorze, pan mówi o pewnych procesach, które kształtują w tej chwili krajobraz polityczny bliskiego wschodu czy półwyspu arabskiego i w żadnych z tych procesów Amerykanie nie odgrywają czołowej roli.

Nie odgrywają. Jest jeszcze jeden element, za który Blinken chwalił gospodarzy sałodyjskich,

mianowicie chwalił ich za próbę zakończenia wojny w Yemenie, ale chwalił ich także, a nawet powiedziałbym, przerzucił pełną na nich odpowiedzialność za mediacje w Sudanie.

Tam od 15 kwietnia straszna wojna głównie w stolicy i w zachodniej prowincji Darfur.

Rzeczywiście Amerykanie wspólnie z saudyjczykami doprowadzili w końcu kwietnia do rozmów z dziećmi delegacji tych dwóch generałów, przedstawicieli tych dwóch generałów.

Na początek zawarto porozumienie, że jednostki wyciopają się z osiedli mieszkaniowych i ze szpitali. To jest dramat w ogóle, że ani rannych wojskowych, ani rannych cywilów, ani cywilów, tylko chorych nie można leczyć,

ponieważ szpitale w zdecydowanej większości są zajęte przez jednostki wojskowe.

To porozumienie zawarte pod presją saudyjską, amerykańską z dziećmi do niczego nie doprowadziło.

Strony walczą nadal. Czy ktoś potrafi obydwu tych generałów przywołać do porządku? Nie wiem.

Ale wydaje mi się, że znowu Amerykanie oddają tu w tym względzie pałeczkę pierwszeństwa saudyjczykom.

No dobrze, to wiemy cokolwiek ta wizyta zmienia, cokolwiek ta wizyta poprawia w tych stosunkach.

Czy mamy po prostu spektakularny obraz upadków wpływów amerykańskich w Arabii saudyjskiej?

Upadku nie będzie, ponieważ Arabia saudyjska nadal jest zainteresowana, żeby gwarantem bezpieczeństwa,

królestwa były Stany Zjednoczone. To nie jest żadne nową, ale to dziadek obecnego następcy tronu,

Abdelaziz Saúd, takie porozumienie zawarł z prezydentem Rozweltem w 1945 roku,

kiedy Rozwelt wracał z konferencji w Teheranie.

I wiadomo było, że w zamian za swobodny dostęp do ropy i eksportu ropy saudyjskiej

Stany Zjednoczone gwarantują bezpieczeństwo.

Dzisiaj myślę, że saudyjczykom należy na kontynuacji tych gwarancji, bo nawet jeśli znormalizują stosunki z Iranem,

to powstaje duży znak zapytania. Jak ten proces będzie przebiegał?

Tu jest jeszcze oczywiście jedna sprawa, mianowicie kwestia przyszłości porozumienia nuklearnego i irańskiego.

Rozmowy w loką się strasznie. Do tej pory do niczego nie dochodzi.

W moim przekonaniu prezydent Trump pod wpływem izraelskim popełnił potworny błąd, wycofując się z tego porozumienia w XVIII roku.

Panie redaktorze, porozumienie by się teraz kończyło w XXV, bo było na 10 lat zawarte w 2015.

Ale przez te 10 lat ono wiązało ręce w zakresie wzbogacania uranu Iranowi.

Ale jak Trump nałożył sankcję, to Irańczycy odczekali rok i także przekreślili swoje zobowiązania.

Oni w tej chwili wzbogacają uran do poziomu 80 parę procent.

Do wyprodukowania bąby potrzeba 90%.

Stąd mamy pomrukiwania izraelskie, że trzeba dokonać ataku na irańskie instalacje nuklearne.

Jeśli do tego dojdzie, będziemy mieć nowy konflikt na Bliskim Wschodzie, który do wszelkiego rodzaju konfliktu chyba przybiegł od czasów sumyryjskich parę tysięcy przed naszą erą.

Jeszcze wróćmy do sprawy Chin, bo mówi pan o tym, że Saudyjczycy nie wycofują się z porozumień ze Stanami Zjednoczonymi,

bo zależy im na zabezpieczeniu militarnym ze strony Waszyngtonu.

A czy oni są gotowi na to, żeby wpuścić Chiny w swoją strefę wpływów, czy raczej sami wejść w

strefę wpływów chińskich?

To jest duży znak zapytania, ale takiej możliwości wykluczyć nie można.

Jak się przyjrzeć w festiwalowi, jaki Arabia Saudyjska zorganizowała dla prezydenta Chin w grudniu bieżącego roku,

kiedy go zaproszono i miał spotkanie, były to tak zwane trzy szczyty.

Chińsko-Saudyjski, prezydenta Chin ze wszystkimi przywódcami Rady Współpracy Pani Zatoki i trzecie z przywódcami krajów arabskich.

To było w ogóle podanie na tacy olbrzymiego klucza do całego regionu świata arabskiego.

W relacjach z Chinami ważna jest jedna historia atomistyki.

Cały region świata arabskiego ma świadomość, a zwłaszcza naftowcy mają świadomość, że skończy się w najbliższych dekadach ropa naftowa

jako ten przetargowy, najważniejszy w stosunkach międzynarodowych artykuł, bo bez niego nie ma Petrochemii i nie ma transportu.

Otóż będzie. Petrochemia nie, ale transport będzie elektryczny.

Oni mają olbrzymie możliwości odnawianych źródeł energii.

Panie redaktorze, jakby pokryć się parę kilometrów kwadratowych pustyni fotowoltaikami, to trzeba mieć duży kabel, żeby energię stamtąd transportować.

To samo jest z farmami wiatraków. Wszyscy także oglądają się na energetykę nuklearną.

Pierwszą elektrownię atomową dla zjednoczonych emiratów zbudowali albo kończą koreańscy z południa.

Rosjanie robią to dla Egiptu pod Aleksandrią.

Arabia Saudyjska rozpoczęła na ten temat rozmowy z Chinami dotychczas niekonkluzywne i ten sam problem postawiła bliskim nowi.

Chcieliśmy, żeby Amerykanie im wybudowali elektrownię atomową, ale stawiają dodatkowy warunek, na który się dotychczas Amerykanie nie godzą.

Mianowicie, żeby wzbogacanie uranu odbywało się również w Arabii Saudyjskiej.

To jest przecież element wyścigu nuklearnego, wyścigu zbrojen w regionie.

Amerykanie się prawdopodobnie nie zgodzą, to być może Chińczycy taką elektrownię wybudują.

To jest nowy niedobry dla regionu element.

Nikt nie słuchał nieżyjącego już i obalonego prezydenta Egiptu Mubaraka, który chciał stworzyć na Bliskim Wschodzie strefę bezatomową.

Przy czym nawiązywał do takiego pomysłu polskiego z lat sześćdziesiątych o strefie bezatomowej, słynnym niegdyś planie rapackiego.

Co z tego wyjdzie, dziś za wcześnie spekulować.

Bardzo dziękuję, Jan Nadkański był ambasadorem Polski w Egipcie i Sudanie był gościem raportu Ostatek Świata.

Dziękuję bardzo.

Austriacka partia wolnościowa wezwała do zawieszenia przyznawania obywatelstwa austriackiego osobom spoza Europy.

To jest ostatnia inicjatywa partii, która zdecydowanie prowadzi w sondażach popularności w Austrii i ma za sobą kilka spektakularnych sukcesów w wyborach lokalnych w Salzburgu, wcześniej w Dolnej Austrii.

Co dla Austrii i nie tylko oznacza wzrost notowań partii założonej przez byłych SS-manów w latach

pięćdziesiątych dwudziestego wieku, partii otwarcie deklarującej poparcie dla Putina i jego agresji na Ukrainę.

O tym porozmawiamy z Jerzym Haszczyńskim z Dziennika Rzeczpospolita. Witam Cię, dzień dobry. Dzień dobry.

28% poparcia ma w tej chwili partia kierowana przez Herberta Kikla. Zdecydowanie prowadzi w sondażach. Dlaczego?

To nie jest nowe zjawisko ta partia i nie jest nowym zjawiskiem wysokie notowania dla wolnościowców, czyli bardzo skrajnej prawicy populistów partii antimigracyjnej.

Przez chwilę mieli spadek notowań, bo wybuchła afera nagłośniona przez niemieckie, zresztą media anioustriackie, tak chłodzona afera z Ibiza.

A teraz wracają na fali różnych błędów pewnie popełnianych nie tylko w Austrii, czy tak interpretowanych przez społeczeństwa w czasie covidu.

Do tego jest też podejście do Rosji bardzo istotne. Tradycyjnie w Austrii spora, że społeczeństwa ma inne podejście do zagrożeń ze wschodu niż my tutaj mamy.

Ale to mówisz, że to jest charakterystyczne nie tylko dla skrajnej prawicy, czy w ogóle dla prawicy austriackiej, tylko generalnie dla społeczeństwa austriackiego i dla polityków austriackich?

No przede wszystkim dla polityków i dla biznesu. Społeczeństwo to tak źle nie wypada przynajmniej w tych sondażach ogólnoeuropejskich.

Austriacy nie są na szarym końcu, jeżeli chodzi o poparcie dla Ukrainy, bo o tym w tej chwili mówimy, ale nie jest w tej chwili już nieznanym fakt, że z pięciu poprzednich kanclerzy czterech pracowało dla wielkich koncernów rosyjskich, bądź też dla jakichś innych instytucji.

Związanych z kreml i robili to zaraz po zakończeniu kariery politycznej. W zeszłym roku tuż przed inwazją rosyjską była w Polsce minister do spraw europejskich, Austri Karolina Eczadler.

Ja prodziem z nią rozmowę i ku jej, jak się szybko okazało silnemu niezadowoleniu, wymieniałem tych byłych kanclerzy, którzy zarabiają dzięki kremlowi, a to było przecież wtedy, kiedy Rosja już stawiała ultimata zachodowi i kilkadziesiąt czy nawet ponad 100 tysięcy rosyjskich żołnierzy było przy granicy ukraińskiej.

Ona argumentowała w ten sposób, że oni to robią już w wolnym czasie, już nie są czynnymi politykami i niespecjalnie nie potrafiła wytłumaczyć różnicy między szrederem, którego krytykowała, a byłymi kanclerzami austriackimi.

Oczywiście to dla nich trudny temat i dla znacznej części polityków austriackich jest to trudny temat, że natychmiast czy zaraz po zakończeniu kariery polityk, który zazwyczaj jednocześnie był szefem partii, a to dotyczyło trzech polityków socel demokratycznych i jednego z partii ludowej konserwatywnej, że oni tak szybko się rzucają do robienia interesów.

Myszę, że częściowo to wynika z tego i to pewnie nie dotyczy tylko austriaków, że wielu polityków chciałoby po zakończeniu kariery dobrze żyć, a gdzie można zarobić bardzo duże pieniądze, gdzie były polityk może zarabiać, że może zarabiać w krajach arabskich, ale tam za bardzo nie są potrzebne.

No jest afera z urzędującymi parlamentarzystami, europarlamentarzystami, że dostawali pieniądze za lubopanie na rzecz Kataru, natomiast jak się nie jest czynnym politykiem, to niewiele jest tych opcji, żeby z tych kilkunastu tysięcy euro, które się zarabiał, będąc kanclerzem, stać się milionerem. I myślę, że to niektórzy nie podałem się oprzeć propozycją z Rosji. Może należałoby użyć czasu przeszłego, bo wszyscy ci politycy zabiesili swoją działalność, ale pewnie wielu tęskni za taką

możliwość.

To dotyczy wszystkich polityków austriackich, zresztą pewnie nie tylko austriackich, ale przypadek z krajnej prawicy jest specyficzny, bo to jest partia ideowa, prawda?

To znaczy od czasów, nie wiem, być może niektórzy słuchacze pamiętają, Jorga Haidera, który wprowadził partię wolnościową do rządu pod koniec XX wieku, co spotkało się z bardzo silną reakcją Unii Europejskiej i był bojk od tego rządu, realnie rzecz biorąc, ale to jest partia bardzo silnie jednak wyrastająca z takich przekonani ideowych, obcych nam, ale bardzo silnie obecnych w Austrii.

Tak, to jest partia, którą można nazwać suwerenistyczną, tożsamościową, zresztą w parlamencie europejskim. Jest taka frakcja tożsamości demokracja i do nich ona należy, należy tam też alternatywa dla Niemiec i partia Le Pen, w związku z tym, że to jest Austria, a oprócz tego Niemcy, to nawet jeżeli komuś w Polsce by się podobała polityka suwerenistyczna, czyli taka enty zestablishmentowa narodowa, to musi pamiętać, czym to się wiąże w tych krajach.

To się wiąże dla Polaków w szczególności, ale jedną rzecz muszę powiedzieć, bo to nie jest tak, że tylko, że po raz pierwszy ta partia, o której wszyscy wiedzieli, że wyrasta z najczarniejszych kart historii austriacji i założycielami, byli SS-mani, to nie jest tak, że to dopiero pod koniec zeszłego wieku ona została dopuszczona do rządu.

To wzbudziło, tak jak powiedziałeś, takie wskasankcje, można powiedzieć, wobec Biednia ze strony Brukseli.

Tradycja współrządzenia przez tę partię znacznie dłuższa i nawet współrządzili z nią austriaty socjaldemokracji, tylko praktycznego to wcześniej nie obchodziło, bo Austria, przypominam, nie była w Unii Europejskiej, wstęp była dopiero po upadku całego systemu komunistycznego w 1995 roku i wtedy okazało się,

że współrządzenie z taką partią jest niezgodne z wartościami europejskimi. Już teraz wszyscy o tym zapewnili, bo i później partia FPE, Wolność Czoła, współrządziła za czasów cudownego dziecka austriackiej polityki Sebastiana Kurca.

Teraz niby część sceny politycznej mówi, że nie, nie, my nie możemy rządzić z FPE, to mówi między innymi nową, wybrany szef partii socjaldemokratycznej, ale na poziomie landów, bo tam też są landy, tak jak w Niemczech, to ta partia socjaldemokratyczna współrządzi, bo odnosiła takie sukcesy.

Dosyć jest zabawna sytuacja, bo wspomnianej przy ściebie dolnej Austrii, gdzie, gdzie wolnościowcy odnieśli sukces, poszli do rządu i o tym rządzie nawet prasa austriacka zazwyczaj pisze, że to jest rząd partii ludowej i wolnościowców, a tam też jest dwójka ministrów z partii socjaldemokratycznej czegoś, czy tak, niespecjalnie im wytyka.

Jest jedna rzecz bardzo ważna, którą muszę powiedzieć. Nianowicie, to zresztą wynika z tego, co już padło, że w przeciwieństwie do alternatywy dla Niemiec ta partia nie jest izolowana, czyli partia z tego samego oddzenia wyrastające bardzo się je podobne, tym się różnią, że, że na rynku niemieckim jest całkowita izolacja.

Żadna partia poważna nie może służyć z AFD nawet na poziomie powiatowym, już nie mówiąc o tym, że ktoś miał byczalność zaproponować, żeby do rządu federalnego wprowadzić w landach, jak w jednym landzie w Turingii była próba utworzenia rządu z poparciem.

AFD to to się rozpadło w ciągu jednej doby. W Austrii jest inaczej.

Dobrze, ale Herbert Kickel, on jest potencjalnym partnerem do przyszłego rządu. Być może on w ogóle sformuje ten rząd, bo teraz ma rzeczywiście najwyższe poparcie w kraju.

Pytanie, czy to nie jest, jesteśmy za daleko jeszcze może trochę przed wyborami, po drugie, czy to, co

się dzieje z partią wolnościową, to nie jest przede wszystkim jednak wina słabości rządu Karla Nechamera.

Jest i Karla Nechamera, bo z jego błędów to wynika i wynika to z poprzednich błędów Sebastiana Kurca.

Wynika to z różnych afer, które tam wynikały, które się pojawiały dotyczące korupcji, pozyskiwania przychylności mediów, kłamstw w sprawie zatrudniania kolegów politycznych w największej państwowej firmie mającej udziały.

To jest dość kilkudziesięciu miliardów euro w podstawowych przedsiębiorstwach austriackich.

Jeżeli mam odpowiedzieć krótko na pytanie, czy jest możliwe, że polnościowcy wrócą do rządów federalnego w biedniu, odpowiedź brzmi tak.

Najważniejsze pytanie jest i to myślę, że dla Brukseli tak, że i dla wielu państw Unii Europejskiej, czy możliwe, że oni tam wrócą jako partia numer jeden z kanclerzem, bo tego jeszcze nie przerabialiśmy. Nie przerabialiśmy, że są żadnego szefa rządu europejskiego z podobnej partii, nie przerabialiśmy. No dobrze, to popatrzmy na ile to, co się dzieje w Austrii, jest przejawem tendencji w całym regionie Europy Środkowej.

Jak wyglądają węgry widzimy? To jest polityka prorosyjska realnie rzecz biorąc.

W Słowacji za chwilę wybory, tam Robert Fico, lider partii Smer zapowiada koniec wspierania Ukrainy przez Słowację.

W Niemczech mamy alternatywę w niektórych sondażach na drugim miejscu.

Czy ten region staje się bastionem prorosyjskości w Europie? Z nielicznymi wyjątkami oczywiście.

No to jest trudne pytanie, dlatego że oczywiście dalej od garańcy rosyjskiej też są ugrupowania bardzo silnie prorosyjskie.

Takie jak zjednoczenie narodowe Le Pen. Le Pen troszeczkę teraz przycichła i nawet na jednym wielkanocnym festynie,

organizowanym przez Polonię francuską pojawiła się z flagą ukraińską.

No nie w klapie, bo to chyba nie była kłapa garnituru czy garsonki, ale w każdym razie miała taką małą flagę.

Chyba zrozumiała, że to nie jest dobre obnosić się za bardzo z sympacjami rosyjskimi.

Więc czy to jest specjalność tego regionu, to byłbym tutaj ostrożny, ale oczywiście te tendencje istnieją.

W krajach, w których wspomniałeś tego typu silne ugrupowania, czy nawet wiele ugrupowań istnieje, z różnym natężeniem.

No bo Austria jest tutaj chyba jednak mimo wszystko, poza węgry, które są specjalistycznym przypadkiem.

Teoretycznie najbardziej prorosyjskie, bo tam poza partią wolnościową.

Także część innych partii wyraźnie sporosyjskich, to było widać w podejściu do występow online prezydenta załońskiego przed parlamentem.

Rok temu do tego w ogóle nie doszło, w tym roku do tego doszło, ale zostało zbojkotowane przez tą partię wolnościową,

ale znaczną część polityków na przykład socjaldemokracji.

Co do Słowacji, z biednie 70 km, to w tych wyborach, które się odbędą we wrześniu, rzeczywiście zgodnie z sondażami,

favorytem jest partia Roberta Fitzmer, ale to nie jest partia jawnie skrajnie prawicowa, ona raczej

oficjalnie,

ale w nazwie socjaldemokracja, ale ma elementy nacjonalistyczne, bardzo silne, a także ta postawa prorosyjska jest też bardzo zdecydowana.

Były już minister spraw zagranicznych Słowacji Kaczer w wywiadzie ze mną nazwał wice najsilniejszym adwokatem Rosji

i użył takiego określenia, że on oszalał, czy stracił rozum popierając Putina w takiej sytuacji i zagrażając Sojusz, które wiążą Słowację.

Czy wygra Fico tego nie wiemy, a nawet jeżeli wygra, to może mieć spory problem ze stworzeniem rządu, który by taką prorosyjską politykę prowadził.

No tak, pojawiają się po prostu hipotezy i pojawiają się wizje Europy Środkowej zdominowanej przez właśnie Orbana, Fico, Kikla, liderów alternatywy.

Bardzo trudno jednak sobie wyobrazić, żeby wszystkie te elementy zeszły się w jeden i żeby taka siła rzeczywiście w całym regionie powstała,

co nie zmienia faktu, że tak jak we Francji, front narodowy, czy zgromadzenie, jak w tej chwili się chce nazywać, odgrywa poważną rolę i będzie odgrywało

i te tendencje prorosyjskie będą obecne, tak samo w tym regionie musimy się do nich chyba przyzwyczaić

i to oczywiście wszystko będzie jeszcze zależało od tego, jak wojna w Ukrainie będzie przebiegać, bo tu mamy kilka nieznanych elementów, które być może w najbliższych tygodniach troszeczkę nam rozjaśnią sytuację.

No to są takie swing states, tak jak w Ameryce, niektóre Stany są niezdecydowane, to do Słowacji i Austrii możemy użyć takiego określenia,

że jeżeli chodzi o politykę wobec Rosji, to one są wachające. Zresztą tu nie chodzi tylko o politykę wobec Rosji, bo niezależnie od tego w jakich formacjach europejskich te partie są,

bo mówię jej o partii Ficyps na Słowacji i Orbana Partii i o Partii Wolnościowej. W Austrii tutaj jeszcze szalenie ważny element to jest opór przeciwko imigracji,

przede wszystkim ze świata poza chrześcijańskiego czy poza europejskiego oraz w wypadku tych słowackich i austriackich partii jeszcze wykorzystywanie błędów z czasów koronawirusowych.

O samej tej partii Wolnościowej mogę dać taki przykład z tej dolnej Austrii, o której mówiliśmy. To jest partia, która ma na przykład takie pomysły i one na pewno są chodliwe,

żeby zabronić dzieciom w szkołach posługiwania się innym językiem niż niemieckim, nawet na przerwach, bo w ten sposób chcą zmusić dzieci,

żeby w całkowicie się po prostu stawały prawdziwymi austriakami, a nie trzymały się dwóch kultur, co tego typu partii postrzegają jako zagrożenie,

ale oczywiście wiadomo, że znaczna część austriaków tak uważa i to jest bardzo nośny hasło. Drugie, bardzo zabawny, to znaczy zabawny,

anekdotyczny przykład, ale zupełnie poważny, jest taki, że ta partia i chyba jeśli to uda przeforsować w niektórych landach,

chce wspierać gastronomię dodatkami finansowymi, ale tylko tę, która wydaje dania lokalne narodowe, czyli szny cel tak, a kebab nie.

To są takie drobne rzeczy, które pokazują, jak można chwycić austriackiego wyborca.

Prawdziwie austriacki szny cel.

Tak jest, tylko i wyłącznie.

Jeszcze jest taka deska z wędlinami, już zapomniałem, jak to się nazywa, jakaś lokalna nazwa i też jest promowana.

Powiedz, jeżeli coś się dzieje w Niemczech, spędziłeś tam niedawno kilka dni podróżując ze swoją książką Rzeźnia nr 1 i inne reportaże z Niemiec.

Zresztą rozmawialiśmy o niej w raporcie i polecamy nieustannie, ale to był bardzo burzliwy tydzień w kraju, prawda?

Były demonstracje, nie wiem, czy to nie był po prostu kolejny burzliwy tydzień w kraju, ale były mocne demonstracje w Lipsku.

Lewicy na wiecu SPD pod Berlinem pojawili się przeciwnicy kanclerza, miał takie promienne, płomienne i chyba bardzo dobre przemówienie zresztą do nich.

No i akurat byłem w tym Lipsku, wracając z bestwali, gdzie właśnie uczestniczyłem w tzw. wieczorkach autorskich.

Zawadziłem o Lipsk, gdzie szykowały się wielkie demonstracje z krajnej Lewicy, bo to trzeba podkreślić, że to nie jest SPD czy to nie są zieloni, tylko z krajna Lewica.

Lewica, demonstracje wywołane skazaniem takiej skrajnie Lewicowej Ekstremistki, która prowadziła niewielką grupę atakującą przedstawicieli skrajnej prawicy.

I to atakowała ta grupa używając młotków czy prętów żelazy, czy krótko mówiąc rozwalali kolana na przykład.

Większości to rzeczywiście byli prawdziwi, nie ukrywający tego, ale zdarzały się na pewno jeden przypadek, bo osoba która nie należała do żadnych struktur neonalistowskich,

ale miała czapkę taką z logo firmy, która się kojarzy ze skrajną prawicą.

I środowiska zwane autonomicznymi, czy sceną autonomiczną, to jest właśnie skrajna Lewica, taka kontrkulturowa znana na przykład z Centrum Berlina Zachodniego.

To jest też bardzo silne w Lipsku, na dodatek ta skazana Lina S tam przez jakiś czas dzielnicy alternatywnej Konewicy mieszkała i to wzburzenie było tam szczególnie silne.

Demonstracje wymknęły się spod kontroli, przechodziły się zamieszki, kolejna demonstracja została zakazana przez władze miasta, co potwierdziły różne sądy.

I w sobotę na tej zakazanej demonstracji się pojawiłem i to obserwowałem.

Akurat tu bądź kiedy ja tam byłem, to było w miarę, w miarę pokojowe mnóstwo policji ubranych jak roboty, wielkie wozy z armatkami wodnymi.

Także ta młodzież kolorowa zazwyczaj w maseczkach antykowidowych głównie krzyczała i wyzywała tych policjantów.

Ale w nocy znowu rozgrywały się walki na ulicach tej dzielnicy w południowym liprku między policją a tą skrajną lewicą.

Główne pytanie, ja nie mam za na to odpowiedzi.

Jak reagować na wzrost znaczenia skrajnej prawicy w takim kraju jak Niemcy, skrajnej prawicy, także tej, która sięga po przemoc.

Skrajna lewica uważa, że policja i władze sobie z tym nie radzą, a nawet są ślepe na prawe oko i ignorują zagrożenie.

W związku z tym część skrajnej lewicy wzięła sprawę w własne ręce i tymi prętami rozwała kolana neonazistów.

Zostawiam państwa z pytaniem, czy to jest dobrze czy to jest źle.

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 10 czerwca 2023

A Kansler Scholtz w dalszym ciągu traktowany jest jako powiedzmy pozbawiona charyzmy osoba, która nie do końca jest w stanie poradzić sobie z tymi wszystkimi wyzwaniem, które stoją w tej chwili przed Niemcami?

Na pewno nie tylko Kansler Scholtz, ale cały ten rząd ma spore problemy wizurunkowe, co odzwierciedlają sondaże.

Trudno jest pogodzić interesy trzech partii, z których każda ma jakąś bardzo ważną ideologiczną cechę,

której nie jest w stanie przeforsować. W związku z tym w każdej z trzech partii rządzących w SPD zielonych i w liberalnej FDP

jest żal część polityków i elektoratu, że my nie realizujemy to, co jest dla nas najważniejsze.

Czyli np. że zieloni nie za bardzo bronią tych skrajnych ekologów, albo że pozwalają, żeby Unia Europejska wprowadzała nowe prawo imigracyjne,

nie tak jak oni byście i że musieli pójść na zbyt wiele kompromisów.

Sondaże wskazują, że gdyby dziś odbyły się bardzo z dużą przewagą wykrałaby CDU razem z przestrznaną CSU,

a co najgorsze dla tego rządu to ta izolowana partia traktowana jak diabelskie nasienie, alternatywa dla Niemiec

zróbnała się w jednym z sondaży na drugim miejscu z SPD, a pojawił się nawet ostatnią sondaż, w którym jest nawet już bssp na drugim miejscu. To brzmi koszmarnie, biorąc pod uwagę to, w jaki sposób alternatywa dla Niemiec

zazwyczaj bardzo słusznie jest przedstawiana przez media, jest przedstawiana przez polityków tych głównych partii.

Dziękuję bardzo. Jerzy Haszczyński szef Działy Zagranicznego Rzeczpospolitej był gościem raportu Ostatnie Świata.

Dziękuję.

I to już prawie wszystko. W tym wydaniu raportu Ostatnie Świata zapraszam w poniedziałek na raport o książkach Agaty Kasprolewicz.

W środę raport na dziś, w sobotę jak zwykle, wypływamy naszym okrętem flagowym.

Raport Ostatnie Świata istnieje dzięki państwu i jeszcze raz za to z serca dziękuję.

Agaty Kasprolewicz, Kryz Wawrzak, Dariusz Rosiak mówią do usłyszenia, a na koniec jeszcze anielski głos astrut Zilberto,

która w odchodzącym tygodniu od nas odeszła, ale jej sztuka zostaje na zawsze.

Hello, who follows a dream.

So I bundled my heart and I roam the world free To the east with the mark, to the west with the sea And I search all the earth and I scan all the skies But I found it all at last in my own truth of eyes

Look, look, look to the rainbow Follow it over the hills and the stream

Look, look, look to the rainbow Follow the fellow who follows a dream

Follow the fellow who follows a dream

Ostatnie Świata